



Jedzie pociąg z (nie) daleka - s. 10

Technologia 3D bez okularów - s. 20

ISSN 1899-2536

miesięcznik

luty 2012

***Niebanalne
Walentynki - s. 8***

PATRONAT HONOROWY:

JM REKTOR Akademii Górniczo-Hutniczej
PREZES Zarządu Krakowskiej Rady FSNT NOT
DYREKTOR Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie



Inżynierskie TAMGO PRACY

XIV edycja

8 MARCA 2012

Akademia Górniczo-Hutnicza
Al. Mickiewicza 30, Paw. A0

www.ck.agh.edu.pl/itp

I oto nadeszła ostateczność!

Razem z zimą zawieruchą niespodziewanie przybyła do nas Sesja. I jak zawsze zaskoczyła wszystkich, a zwłaszcza jak co roku ubogich w notatki studentów. Wraz z nadchodzącą apokalipsą trzeba było stoczyć walkę o książki i notatki, wystać swoje w niebotycznej kolejce do punktu ksero i wyposażyć się w zapas kawy, niezastąpionej w długie noce przeznaczone na naukę. Jednak luty, pomimo kiepskiego początku wcale nie musi wyglądać tak koszmarne. Dzięki nam dowiedziecie się o ciekawych wydarzeniach kulturalnych oraz o najbliższych koncertach na które warto się wybrać, w ramach posesyjnego odpoczynku. Oprócz tego oczywiście spora dawka informacji z uczelni i nie tylko oraz nowinek technologicznych w dziale Nauka i Technika. Zapraszam do lektury!



Małgorzata
Wojtasik

redaktor naczelna

www.bis.agh.edu.pl

Biuletyn Informacyjny Studentów AGH: www.bis.agh.edu.pl
Samorząd Studentów AGH ul. Czarnowiejska 32a, 30-059 Kraków

Redaktor Naczelna: Małgorzata Wojtasik

Zastępca Redaktora Naczelnego: Janusz Kamieński

Redakcja: Kinga Chołota, Klaudyna Gzyl, Janusz Kamieński, Mikołaj Kostka, Kamila Koška, Renata Kozień, Jarosław Lewicki, Anna Mikulska, Monika Pabian, Jacek Rakiej, Iwona Suwara, Grzegorz Sroka, Martyna Stefańska, Wojtek Stupka, Marta Szafraniec, Aleksandra Wielek, Małgorzata Wojtasik, Michał Zając, Katarzyna Zięba, Magdalena Żaba

Korekta: Monika Rosa Fotoedytor: Maciek Woźniak

Dział reklamy i promocji: Grzegorz Sroka, Katarzyna Zięba

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Kalinowski (KSAF AGH) Redaktor techniczny: Piotr Góral

Kontakt: bis.agh@gmail.com

Nakład: 2500 bezpłatnych egzemplarzy

Numer zamknięto 30 stycznia 2012 roku. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmieniania tytułów i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.



Spis treści:

AKTUALNOŚCI

AGHinfo	-4
Bądź aktywny w Fitness Platinum!	-5
Koło Naukowe „Mentor” zaprasza!	-5
Discover Europe 2012	-5
Noworoczne prawa studenta, czyli znajomość prawa nie szkodzi!	-6
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy również na AGH!	-7

SPOŁECZEŃSTWO

Niebanalne Walentynki	-8
Jedzie pociąg z (nie) daleka	-10
Kazbek Winter Expedition 2011	-12

NAUKA I TECHNIKA

TECHinfo	-15
Prezentuj się	-16
Życie kręci się wokół osi	-18
Technologia 3D bez okularów	-20

KULTURA

Kultura – 5.0	-21
Recenzje filmowe	-22
Recenzje muzyczne	-23
Recenzje książkowe	-24

SPORT

Bądź aktywny z AZS AGH	-25
------------------------	-----

ROZRYWKA

ACTA – już po ptokach	-26
-----------------------	-----



Konkurs „Zostań twarzą AGH”!

Za pośrednictwem naszej gazety chcemy poinformować Was o konkursie dla studentów i doktorantów organizowanym przez Zespół ds. Informacji i Promocji AGH. Jeśli jesteście fotogeniczni lub marzy Wam się profesjonalna sesja zdjęciowa i chcecie przy okazji zdobyć cenne nagrody, zapraszamy do konkursu! Aby zdobyć szansę zostania twarzą kampanii reklamowo-informacyjnej AGH, wystarczy przesłać formularz zgłoszeniowy. Fotografie z sesji zostaną użyte w materiałach promocyjnych, m.in. w: reklamach prasowych, reklamach w Internecie, na stronie uczelni i w wydawnictwach informacyjno-promocyjnych AGH. Dla laureatów konkursu przewidziane są atrakcyjne nagrody. Zgłoszenia wraz ze zdjęciami można przesyłać do 7 lutego 2012 roku, na adres: twarzagh@agh.edu.pl Chętni by wziąć udział w konkursie, niezbędne informacje znajdą na www.agh.edu.pl. Zgłoszenia przysyłajcie do 7 lutego.

Wynalazczyni Roku 2011 wykładu na AGH

Miło nam poinformować, że elitarny tytuł „Wynalazczyni Roku” w tej edycji konkursu otrzymała pani prof.

dr hab. inż. Anna Ślósarczyk z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Skład jury docenił wkład twórczego kobiecego pierwiastka w polską technikę. Na to szczególne wyróżnienie zasłużyła dzięki pracy nad materiałami zastępującymi tkanę kostną, która ulega zniszczeniu m.in. przy urazach czy trwałej chorobie. To kolejne ważne osiągnięcie Pani Profesor i w związku z tym życzymy naszej uczelni kolejnych takich kobiet naukowców.

Nowa siła!

Pragniemy donieść, że 11 stycznia bieżącego roku została otwarta nowa siłownia w budynku Basenu AGH. Studenci i nie tylko, będą mogli zadbać o formę na 400 m² powierzchni trenując na ponad 60 różnych przyrządach do ćwiczeń siłowych i kardio w komfortowych warunkach. Cennik dostępny jest na www.basenu.agh.edu.pl (wejście od 9 zł, karnet od 90 zł) Jeśli chcielibyście zobaczyć relację z otwarcia nowej siłowni, zapraszamy do oglądnięcia relacji URSS TV! Relacja dostępna pod adresem: <http://www.youtube.com/watch?v=QYcvt80OiBc>

Rekrutacja zimowa

Przypominamy studentom AGH i nie tylko, o trwającej aktualnie rekrutacji na studia stacjonarne i niestacjonarne II stopnia w roku akademickim 2011/2012. Rozpoczęcie studiów II stopnia w rekrutacji zimowej nie jest możliwe na wszystkich wydziałach, zasady rekrutacji są dostępne na stronie internetowej uczelni: www.agh.edu.pl. Radzimy się pospieszyć, bo termin rejestracji upływa w połowie lutego.

Twoja nowa perspektywa!

Masz za sobą pierwszy rok studiów? Lubisz rozwiązywać praktyczne case'y? Chcesz wygrać 10 000 zł i płatną praktykę w Grupie TP? Weź udział w IV edycji ogólnopolskiego konkursu Twoja Perspektywa i wygraj nagrody! Zobacz jakie zadania przygotowali dla Ciebie praktycy Orange i Telekomunikacji Polskiej. Sprawdź wiedzę w wybranej dziedzinie, która najbardziej odpowiada Twoim zainteresowaniom: informatyce, telekomunikacji lub zarządzaniu i marketingu. Zgłoszenia można przysłać do 29 lutego 2012. Harmonogram konkursu, regulamin i formularz rejestracyjny na stronie: www.twojaperspektywa.pl Szczegóły na stronie: www.twojaperspektywa.pl.

Bądź aktywny w Fitness Platinum!



Zapraszamy na darmowe warsztaty fitness które odbędą się 11 lutego 2012r. w sobotę w krakowskim studiu Fitness Platinum przy ul. Lea 213, w których udział może wziąć każdy, kto tylko ma ochotę rozruszać swoje mięśnie i poprawić sylwetkę.

Magdalena Pilch

Warsztaty organizowane będą w ramach projektu „Hobbymania”, prowadzonego przez organizację studencką AEGEE Kraków. W programie przewidziano trzy rodzaje zajęć: 14:00 – PILATES, 15:00 – ZUMBA, 16:00 – zajęcia TRX, czyli specjalny trening oparty na ćwiczeniach z ciężarem własnego ciała, przy wykorzystaniu taśm podwieszonych do sufitu. Aby

zgłosić swój udział wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy, dostępny na: <http://www.facebook.com/hobbymaniak>. Celem „Hobbymanii”, jest rozwijanie nowych pasji wśród studentów i promowanie kreatywnego sposobu spędzania wolnego czasu, poprzez organizowanie bezpłatnych warsztatów. Inicjatywa ta działa w ramach Europejskiego Forum Studentów

AEGEE Kraków – organizacji zrzeszającej studentów z całej Europy, przeprowadzającej rocznie wiele różnorodnych projektów o zasięgu lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

W okresie karnawału, zanim ruszymy w wir tańca i zabaw, warto zadbać o sylwetkę i polepszyć swoją kondycję fizyczną. Jeżeli jeszcze nie zaczęliście to nic straconego- Studio Fitness Platinum zadba o Was i Waszą tężyznę fizyczną. Więcej informacji na temat zajęć można przeczytać na stronie internetowej klubu: www.lea.fitnessplatinum.pl

Liczba miejsc ograniczona!

Discover Europe 2012

Ruszyła kolejna, dziewiąta już edycja międzynarodowego konkursu fotograficznego Discover Europe. Celem konkursu jest ukazanie różnorodności i piękna Europy, promowanie poznawania lokalnych zwyczajów i tradycji oraz budowanie komunikacji międzykulturowej.

Jacek Rakiej

Projekt Discover Europe jest inicjatywą polskiego oddziału Stowarzyszenia Erasmus Student Network. Co roku tysiące studentów z całego kontynentu nadsyłają swoje prace. Konkurs składa się z etapów lokalnych na poziomie krajowym oraz etapu międzynarodowego. Od zeszłego roku wprowadzono także specjalną nagrodę dla fotografii uznanej za najlepszą głosowaniu przez głosujących internautów.

Prace można nadsyłać w trzech kategoriach. Pierwsza, *Obywatel Europy (Citizen of Europe)*, obejmuje zdjęcia portretowe mieszkańców Starego Kontynentu. Druga - *Mój kawałek Europy (My Europe, my home)* - fotografie najciekawszych miejsc oraz krajobrazów. Ostatnia kategoria to *Europo zaskocz mnie! (Surprise me Europe!)*, czyli najbardziej intrygujące, śmieszne i niespodziewane momenty, które zdarzyły się podczas waszych europejskich wjaży. W konkursie liczy się przede wszystkim kreatywność uczestników!

Promocją konkursu w okręgu małopolskim zajmują się sekcje ESN ze wszystkich uczelni w Krakowie. Na AGH przewidziano promocję konkursu na dni 4-8 marca. Organizatorzy przewidzieli wiele atrakcji, o których więcej informacji dowiemy się już wkrótce.

Na razie trzeba jeszcze poczekać na uruchomienie oficjalnej strony, ale bardzo prawdopodobne jest, że wzorem roku ubiegłego będzie można skorzystać z wirtualnej Szkoły Fotografii Discover Europe - owocu współpracy ESN Polska z polskimi fotografami. Warto polubić facebookową stronę facebook.com/Discover.Europe, by być na bieżąco z informacjami o konkursie.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe, takie jak laptopy i aparaty cyfrowe. W ostatniej edycji konkursu jedną ze zwycięskich prac była fotografia studentki Geodezji na AGH - Karoliny Wołoszyn. Tegorocznym uczestnikom życzymy pięknych zdjęć i powodzenia w konkursie!

Koło Naukowe „Mentor” zaprasza!

Koło Naukowe Mentor działające przy Katedrze Informatyki Stosowanej na Wydziale Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie chce zaprosić Państwa do współpracy w organizowanej przez studentów konferencji naukowej, która odbędzie się w marcu 2012 roku.

Klaudyna Gzyl

Wydarzenie trwać będzie trzy dni – od piątku do niedzieli. W każdy dzień odbywać się będą warsztaty w laboratoriach komputerowych oraz salach ćwiczeniowych. Ponadto w pierwszym dniu planowane jest uroczyste otwarcie konferencji oraz prezentacje firm sponsorskich na auli zdolnej pomieścić ponad 150 osób. Wszystko będzie mieć miejsce w budynku D-14 przy ul. Gramatyka 10. Tematyka konferencji ma być skupiona wokół informatyki i zarządzania, z naciskiem na zastosowanie nowoczesnych technologii w prowadzeniu biznesu. Całe wydarzenie dedykowane jest wszystkim krakowskim studentom. Warto już dziś zarezerwować czas na to wydarzenie. Bieżące informacje o konferencji będziemy zamieszczać na naszym profilu na portalu Facebook: <http://www.facebook.com/magazyn.bis> Zapraszamy!



Niebanalne Walentynki

Walentynki.... Słowo, które dla nikogo nie jest emocjonalnie obojętne. Jedni je kochają, inni nienawidzą. Kojarzą się z komercją, amerykańską, uczuciem, świętem, dobrą zabawą albo kolejnym smutnym dniem uświadamiającym jak źle jest samemu.

Monika Pabian

Walentynki to szczególna data dla zakochanych. Sklepy ze słodkimi prezentami przeżywają wtedy oblężenie, a na ulicach pełno jest serduszek, różowego koloru i zakochanych par trzymających się za ręce. Dużo osób uważa to za kicz, wręcz bojkotując tę datę, uważając, że to komercyjne, ponadto nie polskie, nic nie warte święto. *Powiem tak, jasne, że nadmiar „cukru” szkodzi, ale jeden dzień w roku chyba można przeznaczyć na coś takiego, nawet jeśli zalatuje kiczem. Prima Aprilis też nie jest zabawne, ale ludzie nie marudzą aż do tego stopnia. Podobnie sprawa ma się z tym oklepanym tekstem, że „jak ktoś kocha, to może to okazywać przez cały rok, a nie musi akurat 14.02”. Zalatuje to intelektualizmem, ale po pierwsze większość par ma uczuciowe walentynki codziennie, a po drugie – to samo można powiedzieć o Wigilii – jak ktoś chce, to może co wieczór jeść 12 dań, które wchodziły w skład wigilijnego menu, ale z ja-*

kiegoś powodu tego się nie praktykuje. I dlatego ludzie nie mogą codziennie obсыпать się serduszkami, bo wtedy to byłby kicz i przesyt. Jeden dzień w skali roku to nie jest wielkie poświęcenie – wyraża swoje zdanie Monika, studentka III roku Edytorstwa na UP.

Pomysł

Czym można sprawić radość ukochanej osobie? Jak okazać uczucie inaczej niż zwykłymi słowami? W walentynki więcej jest dozwolone, na więcej można sobie pozwolić, popuścimy więc wodze fantazji...

Pewnego dnia na uczelni musiałam przyjechać samochodem oblepionym czerwonymi serduszkami... Mój narzeczony miał super pomysł, chciał w ten sposób pokazać mi jak mnie kocha. Jednakże zapomniał, że w ten dzień wstaje wcześniej i akurat korzystam z auta. Stał taki „żywy dowód miłości” cały dzień pod oknami uczelni, ale nie powiem,

każdy przechodzień uśmiechał się na jego widok. To było rozczulające i gdyby nie okoliczności całego dnia na uczelni byłabym jeszcze bardziej szczęśliwa – opowiada Ania, studentka Chemii Stosowanej na AGH. Wniosek z tego taki, że musimy zawsze pamiętać też o konsekwencjach naszego czynu.

Chcąc być oryginalny postanowiłem w ten dzień zawieźć moją dziewczynę na sankach do pracy. Akurat była odpowiednia temperatura, bo jak wiadomo współczesna zima do śnieżnych nie należy. Było super dużo śmiechu i zabawy, to były naprawdę wesołe Walentynki – mówi Adam student IV roku Ceramiki na WIMiC.

Tak niewiele czasami trzeba żeby zaskoczyć swoją sympatię. Bycie romantycznym nie wymaga poświęceń, wywołanie uśmiechu czy radości nie kosztuje zazwyczaj wiele, a na pewno znaczy więcej niż drogi prezent. Spontaniczny wypad do Pragi albo innego romantycznego miejsca? Dlaczego nie? *Cieszyłabym się z jednej wspólnej nocy spędzonej w jakiejś chatce nie ważne gdzie, ważne że z nim – tak mówi Malwina, studentka III roku Socjologii na WH. Spontaniczny wyjazd, to świetny sposób, żeby choć na chwilę oderwać się od codzienności i pobyc z ukochaną w innym niż zwykle otoczeniu, gdzie właściwie całą uwagę możecie skupić na sobie.*

Romantyczność przede wszystkim

Mój brat napisał swojej dziewczynie... Bajkę wierszem! Wydrukował, dał fotki, obrazki... Historia była o 2 pieśkach... Mikołaju... niebie... Jak mi to czytał, to aż się popłakałam, bo to bardzo wzruszająca bajka była, ale z pięknym zakończeniem. Fajnie by było kiedyś, za 100 lat czytać swoim dzieciom bajkę na dobranoc napisaną przez ich tatę. – opowiada Karolina, studentka II roku Zarządzania na WZ.

Oczywiście nie musi to być bajka, wystarczy zwykłe przelanie swoich uczuć i myśli na papier by sprawić drugiej osobie ogromną radość. Może macie jakieś wspólne wspomnienia, które warto utrwalić? Dobrym pomysłem jest umówić się na spisanie wzajemnie takich wspomnień, historyjek, śmiesznych czy wydarzeń, które były dla was ważne, a w Walentynowy wieczór przeczytać je sobie wzajemnie. W ten sposób przypomnicie sobie miłe chwile, pośmiejecie się, zauważycie jak dużo was już łączy, a historyjki możecie połączyć i w wersji papierowej zostawić je sobie na przyszłość jako jedyną w swoim rodzaju pamiątkę. Innym romantycznym dowodem miłości jest własnoręczne stworzenie albumu ze wspólnymi zdjęciami, biletami do kina z filmów, na których wspólnie byliście, widokówek z wycieczek i innych drobiazgów, które budują Wasze wspomnienia. Oglądając taki album, można przypomnieć sobie wspólne chwile, a prezent na pewno wzruszy i pokaże drugiej połówce, że Wasza wspólna przeszłość i związek są dla Ciebie ważne i dobrze wspominasz wspólne chwile.

Kocham Cię inaczej!

Pracochłonne, ale na pewno efektowne, no i tanie – w końcu student często pieniędzy nie ma – opisuje swój pomysł Michał, student I roku na WGGiOŚ. O czym mowa? O balonach. Wystarczy kupić czerwone balony, napompować je, a następnie złączyć je razem w sposób przypominający serce. Przyklejamy do nich imię ukochanej. Wystarczy zadzwonić do niej i poprosić by wyjrzała przez okno, a my wypuszczamy je przed jej domem. Efekt walentynkowego zaskoczenia mурowany! Jednakże, trzeba mieć dużo cierpliwości do nadmuchania i zawiązania odpowiedniej ilości balonów.

Zachwyć może również wywołać serenada zaśpiewana pod jej oknem. Oczywiście jedynie pod warunkiem, że potrafisz śpiewać. W ten sposób pokazujesz, jaki jesteś kreatywny no i odważny – skoro nie boisz się reakcji jej sąsiadów i rodziców. Jeżeli śpiew nie jest Twoją mocną stroną, możesz po prostu zamówić billboard czy samemu stworzyć plakat z wyznaniem miłości lub innym miłym napisem. Wystarczy zawiesić go na wprost jej okna. Oczywiście te pomysły wiążą się z ekshibicjonizmem uczuć, więc trzeba również wziąć pod uwagę to, czy ukochana osoba sobie tego życzy. Innym ciekawym pomysłem może być... *Taniec. Jakiś niebanalny, czarujący, erotyczny... Kiedyś jeden z moich chłopaków zatańczył dla mnie solo, nie przyznawał się, że uczęszcza na kurs tańca. Byłam wniebowzięta! Do tego szampan, czarny kawior w lodowych kieliszkach, trufle i na deser – fondue z truskawek, zanurzonych w płynną gorzką czekoladę, z dodatkiem bitej śmietany – opowiada z uśmiechem Agata, studentka II roku Kulturoznawstwa na WH.*

Jeśli macie dużo fotografii ze swoją drugą połówką, możecie zamówić również specjalną mozaikę stworzoną z Waszych wspólnych fotek – setki miniaturki Waszych zdjęć układają się na jedno duże, widoczne z daleka. Efekt jest naprawdę kapitalny! *Ja zamówiłam coś takiego w Internecie, niech tylko ukochany spróbuje nie zawiesić tego nad łóżkiem!* – śmieje się Sylwia, studentka IV roku Inżynierii Biomedycznej na MSiB.

Spokojnie, to tylko walentynki

Jak widać pomysłów na walentynki jest tak wiele, ile jest osób i par. Zakochani podobno czasu nie liczą, jednakże doskonale pamiętają o swoim święcie, Single natomiast muszą przyzwyczaić się do wszechobecnych serduszek, słodkich piosenek i cukierkowego różu. Pozostaje im jedynie wyrażenie swojej irytacji na modnych w ten dzień imprezach pod przewrotnym hasłem „wałę-

drinki” czy „wałę-tyнки”. Manifestacja swoich negatywnych odczuć często odbywa się również na Facebooku; liczne grupy, społeczności, negujące czy wyśmiewające to święto w stylu „ja już mam swoją połówkę (0,5), a Ty?” *Moim zdaniem – większość tych, którzy nienawidzą walentynki to ci, którzy dąliby wszystko, żeby móc mieć z kim je spędzać. Bo są to w zdecydowanej większości single, z tego, co się orientuję. Nie chcę generalizować, ale tak uważam. Ściemną jest, że „nie lubię”. Raczej powinno być: „nie lubię, bo jestem singlem”. Złożę się, że jakby ci „przeciwnicy” kogoś mieli, gadka byłaby inna. Proste – to zdanie Kasi, studentki III roku Socjologii na WH.*

Walentynki można kochać lub nienawidzić, wielu pozostają one obojętne. Jednak nie da się przemilczeć faktu ich istnienia. Pozostaje się z nim pogodzić. 14 lutego może również zostać przez nas wykorzystany do zrobienia pierwszego kroku. Wysłanie kwiatka, kartki, a może całkiem współcześnie – maila lub sms-a do osoby, która nam się podoba wydaje Ci się zbyt banalne? Jeśli druga strona odwzajemnia Twoją fascynację to na pewno tak nie uzna! Może to czas żeby wziąć sprawy we własne ręce i wreszcie wziąć sprawy we własne ręce?

Czasami w codziennym biegu, wyścigu za lepszą pracą i wynikami w nauce zapominamy o tym, co ważne. Zatrzymajmy się chociaż w ten dzień, pokażmy ukochanej osobie, że najważniejsze jest uczucie. Jesteś wolny? Na pewno masz przyjaciół, którym zazwyczaj zapominasz powiedzieć, jak są dla Ciebie ważni. Wywołajmy czyjś uśmiech i ciepło w jakiś niekonwencjonalny sposób. Dobrze jest spędzić ten dzień w gronie najbliższych przyjaciół. W Walentynkach nie chodzi przecież tylko o kochanie, ale o to żeby być życzliwym dla wszystkich wokół. Jak mówi Damian, student III roku Technologii Chemicznej na WEiP: *Proponuję paczkę makaronu albo dwie – w zależności od apetytów, butelkę wina – albo więcej w zależności od potrzeb i możliwości. Tylko tyle wystarczy, by spędzić te Walentynki naprawdę wyjątkowo.*

Jedzie pociąg z (nie)daleka

Ostatnio ogłoszone plany dotyczące utworzenia Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej w Krakowie są wielką szansą dla samego miasta, jak i jego mieszkańców. W sytuacji kiedy korki i tłok w pojazdach komunikacji miejskiej dają się nam odczuć coraz bardziej, decyzja budowy „naziemnego” metra wydaje się być bardzo na czasie. Czy jednak plany pozostaną tylko na papierze?

Mikołaj Kostka

Często powtarzane hasła gospodarki opartej na wiedzy są jednym z ulubionych sloganów polityków czy też samorządowców. Nie zawsze jednak wiadomo co dokładnie to oznacza, a nawet jeśli — nie wiadomo jak wprowadzić naukowe teorie w czystą praktykę, która byłaby zdolna ułatwić życie nam wszystkim. Dlatego też, samorząd Krakowa z radością przyjął ostatnie orzeczenie naukowców z Zespołu Doradców Gospodarczych TOR pracujących nad rozplanowaniem sieci przyszłej Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej (SKA) w Krakowie. Dzięki zastosowanym kryteriom oceny danych tras, z możliwych siedmiu wariantów komunikacyjnych wybrano 3 podstawowe, na bazie których powstać ma nowoczesna sieć kolei aglomeracyjnej, zdolnej do równej konkurencji z komunikacją samochodową.

Balice — Wieliczka

Najbliższy modernizacji, a także najszybciej możliwy do wpisania w rejestr kursów kolei aglomeracyjnej jest

odcinek z Balic do Wieliczki. Ta jedna z kluczowych linii kolejowych ma nie tylko ogromne znaczenie ze względu na port lotniczy w Balicach (co zresztą działało bardzo na korzyść przy wyborze swojego miejsca pobytu przez narodowe reprezentacje na EURO 2012), ale także ze względu na długość samej trasy i jej kierunek, jest bardzo wygodna dla pasażerów dojeżdżających do miasta od strony Wieliczki. Sam odcinek, łączący miasto słynnej Kopalni Soli z Dworcem Głównym PKP w Krakowie zmodernizowany zostanie jeszcze przed EURO 2012, co może nie w dużym stopniu, ale powinno poprawić infrastrukturę komunikacyjną podczas samego trwania międzynarodowej imprezy. Jednak aby pierwsze kursy w ramach SKA mogły być wykonywane, potrzebne jest położenie drugiej pary szyn kolejowych na odcinku z Krakowa Głównego do Balic. Dzięki tej operacji, która zgodnie z planem ma zakończyć się w następnym roku, już w zimie mieszkańcy

Krakowa będą mogli korzystać z pierwszego, otwartego odcinka kolei aglomeracyjnej.

Tarnów — Trzebinia

Modernizacja kolejnych dwóch tras planowo ma zakończyć się w roku 2014. I mimo że brzmi to bajecznie, zwłaszcza dla korzystających regularnie z usług PKP — pociągi na nowych trasach mają osiągać prędkość nawet 150 km/h. Ciekawe, jak tę prędkość znieś klienci, przyzwyczajeni do 50 km/h i to w czasie dobrej pogody. Jednak aby były możliwe tak drastyczne niespodzianki, należy uporać się z innymi trudnościami. I tu pojawia się główny problem, na który przewlekłe cierpią Polskie Koleje. Absolutnym minimum, potrzebnym do prawidłowego i przede wszystkim — sprawnego funkcjonowania PKP, jest wymiana torów. Niektóre odcinki nie były remontowane nawet od 50 lat, dlatego specjaliści, oprócz koniecznej restrukturyzacji spółek kolejowych, główny nacisk

kładają na wymianę torów. Dzięki koniecznym remontom, zwiększyłaby się nie tylko średnia prędkość składów kolejowych, ale przede wszystkim — bezpieczeństwo pasażerów. Bez tego ani rusz. Dlatego samorządowcy postanowili zmodernizować dwa kluczowe połączenia: między Trzebiną a Dworcem Głównym oraz między Podlężem a Tarnowem. Dzięki tym pracom, na dwóch wyżej wymienionych odcinkach, pociągi będą mogły odjeżdżać nawet co pół godziny, zwiększając liczbę pasażerów korzystających dziennie z kolei miejskiej Krakowa z obecnych 13 do 20 tysięcy.

Sędziszów — Skawina

Jak wspomina Włodzimierz Żmuda, dyrektor krakowskiego oddziału PKP PLK, *między Skawiną i Krakowem tory są w dobrym stanie i można tam już jechać z prędkością ok. 100 km/h. Podobnie w kierunku Sędziszowa*. Przypomnijmy — Kraków przetrną 3 linie SKA, żeby jednak mogły stworzyć jedną, spójną oraz wydajną sieć komunikacyjną, należy uporać się dwoma kluczowymi sprawami. Po pierwsze — należy wybudować łącznicę kolejową, która łączy stację Kraków Zabłocie z Krakowem Krzemionkami. Umożliwi to sprawną i szybką komunikację na tym odcinku, łącząc zarazem południową oraz północną część miasta. Przetarg na jej budowę wygrała brytyjska firma Halcrow Group, specjalizująca się między innymi w rozwiązaniach infrastrukturalnych. Druga sprawa, z którą należy się uporać, to odpowiednie zgranie w czasie przyszłego rozkładu jazdy SKA z autobusami, busami, ale także jak się okazuje — z ekspresami, zwłaszcza na trasie Skawina — Sędziszów. Wiąże się to nie tylko z przebudową niektórych stacji kolejowych, ale także z samym podwyższeniem jakości świadczonych usług oraz poprawą bezpieczeństwa samych pasażerów. Planowane jest również wprowadzenie jednego biletu na wszystkie linie. Czy takie rozwiązanie, wsparte reklamą oraz promocją wizerunku wystarczą aby

zachęcić klientów do przesiadki z autobusów na nowe, „naziemne” metro?

Stadtschnellbahn, czyli niemiecki wzór w Polsce

Wzorem nie tylko dla Polski, ale i dla wielu innych krajów, jest S-Bahn — niemiecki odpowiednik szybkiej kolei miejskiej. Sama linia S-Bahn w Berlinie rocznie przewozi prawie 390 milionów pasażerów. To znaczy, że z samej berlińskiej szybkiej kolei miejskiej korzysta o 90 milionów więcej ludzi niż z całego PKP. O niektórych godzinach pociągi odjeżdżają co pół minuty, dzięki czemu jest ona w stanie przewieźć dużą liczbę pasażerów w krótkim czasie. Odpowiednio zaprojektowane terminale pomagają dodatkowo rozładować tłok, nawet w godzinach szczytu. Podobne systemy funkcjonują we wszystkich większych miastach w Niemczech. I mimo że taki system bardzo dobrze się sprawdza, to jest on również bardzo kosztowny. W Krakowie dochodzi do tego oczywiście zakup dodatkowego taboru kolejowego. Same rozważania na temat wariantów dotyczących kosztów oraz częstotliwości kursowania pociągów SKA zdeterminowane są przez 3 możliwe scenariusze. Pierwszy zakłada kursy pociągów co 20 minut i jest najbardziej komfortowy dla pasażerów. Jednak jest on również najdroższy — w realiach Krakowa, kosztowałby szacunkowo od 1,8 do 2 miliardów złotych. Jest to kwota duża, zwłaszcza że przeznaczona musiałaby być nie tylko na budowę łącznicy kolejowej, remont stacji czy reklamę, ale przede wszystkim na budowę drugiej pary torów z Dworca Głównego do Płaszowa, w celu zwiększenia przepustowości. Drugi wariant zakłada kursy co pół godziny i kosztowałby ok. 200 mln złotych. Naukowcy z TOR zdecydowali się na wariant trzeci, organizujący kursy co 30 minut do godziny. Na tę decyzję wpłynęły nie tylko możliwości budżetowe Krakowa, ale też sama strategia. *Rekomendujemy ten wariant, gdyż przez stosunkowo niewielkie*

zwiększenie liczby pociągów, radykalnie zwiększymy liczbę pasażerów — dodaje Tadeusz Syryjczyk, senior ekspert z TOR. Ostatni wariant będzie kosztował budżet miasta ok. 120 milionów złotych.

Plany planami, a tak naprawdę?

Tutaj kończymy piękną wizję utworzenia sieci Szybkiej Kolei Miejskiej w Krakowie. Dużo pieniędzy i pracy, utrudnienia w komunikacji dla mieszkańców? Jaka jest cena tak drogiej inwestycji? Na forach krakowskich mediów zawrzało, ale raczej nie od entuzjazmu. *„To w końcu z jaką prędkością ma ta kolej jeździć — 160, czy 100 km/h? (...) Przez Bonarkę i Łagiewniki też kolej będzie zachrzaniać z takimi prędkościami? Weźcie Panowie lepiej opowiedzcie o tradycyjnych gruszkach na wierzbie. Będzie przynajmniej „ekologicznie” — dodaje anonimowy internauta. Wydaje się, że wielu Polaków już nie wierzy w żadne zapewnienia związane z koleją. Spóźnienia, brud i tłok, czy chociażby ostatnie makabryczne sceny z okresu Bożego Narodzenia rodem z filmów takich jak 2012 czy Jumanji. Nie będzie łatwo walczyć o klientów, a większość z tych, którzy z SKA skorzystają, będzie się kierować raczej praktycznymi względami, jak chociażby czas podróży. Faktem jednak jest, że w związku z coraz wyraźniejszymi procesami dotyczącymi rozwoju przedmieść wielkich miast, Szybka Kolej Miejska staje się nie tyle luksusem, co po prostu standardem. Coraz bardziej zatłoczone śródmieścia czy inwestycje dotyczące budownictwa mieszkalnego, które coraz częściej lokowane są na obrzeżach miasta — to wszystko świadczy o tym, że Kraków zmienia swoje oblicze. Warto myśleć z góry o takich rozwiązaniach, zwłaszcza że na EURO 2012 nie uda się zakończyć bardzo wielu inwestycji w całym kraju. A który student nie chciałby mieszkać dalej od centrum, zaoszczędzając pieniądze na wynajmie, ale dojeżdżać zarazem na uczelnie bez korków w 20 minut? I może nawet to zachrzanianie by tak nie przeszkadzało.*

Kazbek Winter Expedition 2011

O swoich przeżyciach z wyprawy na górę Kazbek w środku zimy, „herbacie po gruzińsku”, „czurczkheli”, trudach z jakimi musieli się zmierzyć podczas samej wędrowki po lodowcu i przygotowaniach do ekspedycji opowiedzą członkowie wyprawy Kazbek 2011 Winter Expedition, trzech studenci i jeden absolwent AGH.

Katarzyna Zięba



Team Kazbek 2011 Winter Expedition: Maciej Woźniak (absolwent wydziału WIMic, obecnie pracownik AGH), Michał Jędrzejak, Błażej Rzepa i Tomasz Kaczmarczyk (studenci wydziału GGIOŚ, Informatyka Stosowana).

Z dala od cywilizacji. Trzydziestokilogramowy plecak, temperatura poniżej -20 stopni Celsjusza, porywisty, zimny wiatr. Niesamowite widoki gór owitych zmrożonym śniegiem, czasami sięgającym do pasa. Odmarzające palce. W głowie jeden cel: wejść na szczyt, wrócić bezpiecznie do domu z ogromną satysfakcją i aparatem wypełnionym klatkami z niedostępnej krainy śniegu.

W grudniu 2011 roku czterech pasjonatów wspinaczki górskiej związanych z AGH: Maciej Woźniak (Absolwent i pracownik AGH), Michał Jędrzejak, Błażej Rzepa i Tomasz Kaczmarczyk (AGH, wydział GGIOŚ) rozpoczęło wyprawę na górę Kazbek w Gruzji. Co prawda chłopakom nie udało się dotrzeć na sam wierzchołek ze względu na nieoczekiwane zdarze-

nia na trasie, ale do zdobycia szczytu brakowało niewiele.

Jak narodził się pomysł wyprawy na Kazbek? Cemu chcieliście zdobyć szczyt akurat zimą?

Ekipa zaczęła zbierać się zupełnie spontanicznie, choć Michał, Błażej i Tomek znali się już wcześniej ze względu na wspólny kierunek studiów. W miarę narodzin pomysłu w naszych głowach zaczęliśmy szukać reszty kompanów naszej wyprawy. I tak Maćka poznaliśmy właśnie przez wspólną pasję – góry. Cemu Kazbek akurat zimą? Michała od dawna dużo bardziej pociągały góry w zimowej odsłonie. Znalazł tanie bilety lotnicze do Tbilisi na grudzień i tak to się zaczęło. Dla niektórych z nas ten wyjazd to była bardzo spontaniczna decyzja.

W przyływie radości z rodzącego się pomysłu, w Juwenalia Michał zadzwonił do Tomka, proponując wejście na Kazbek. „Nasłoneczniony” już nieco Tomek, który cały dzień doglądał pieczolowicie grilla na miasteczku, nie zważając na konsekwencje odpowiedzi do słuchawki – „Kazbek, mówisz? Dobra!”. Dopiero po ustąpieniu skutków ubocznych juwenaliowego biwakowania nastąpił przeblysł, że to przecież powyżej 5000 metrów nad poziomem morza i w dodatku w zimowej scenarii. Morale nie opuściły jednak Tomka i po tym przebudzeniu dołączył do naszego teamu. Dlatego można powiedzieć, że po prostu połączyły nas wspólne marzenia o wysokich górach w zimie i chęć sprawdzenia się właśnie w takich warunkach.

Wędrowka w takich warunkach, kiedy temperatura utrzymuje się na poziomie poniżej minus 20°C, wciąż dokucza silny, mroźny wiatr, powietrze staje się rozrzedzone, co utrudnia oddychanie, w dodatku każdy z Was dźwigał około 30 kilogramowy plecak, to nie tylko ogromny wysiłek dla organizmu, ale także sprawdzian charakteru i wytrwałości. Jaki był najtrudniejszy dla Was moment podczas tej wyprawy?

Oczywiście te warunki są dosyć ciężkie do przystosowania i chłód dał nam wszystkim w kość. W takich okolicznościach problemem staje się prozaiczne umycie zębów czy ugotowanie wody. Przy czym ta pierwsza czynność łączy się z użyciem lodu zamiast wody, a ta druga trwa około godziny, nie wspominając o montowa-

niu butli i palników, gdy wiatr chce cię niemal przewrócić. Mimo tych wszystkich niedogodności oraz kilku chwil grozy – kiedy czujesz, że grunt zaczyna trzeszczeć pod stopami i czujesz, że Twoja noga nagle się zapada we wcześniej zupełnie niewidocznych pęknięciach lodowca – to chyba najtrudniejszym momentem dla całej naszej drużyny była sama decyzja o powrocie. Zdrowy rozsądek wziął górę, bardzo chcieliśmy dotrzeć na sam szczyt, taki był nasz cel, z którego musieliśmy zrezygnować. To wiązało się ze jednak zbyt dużym ryzykiem.

Cemu właściwie nie udało się Wam dotrzeć na sam szczyt, byliście przecież naprawdę bardzo blisko?

W momencie już samego atakowania szczytu kilku z nas miało odmrożenia i problemy z krążeniem. Kiedy pojawił się czarny kolor na kończynach, przemówił zdrowy rozsądek, że nie warto ryzykować. Pojawił się też problem pęknięcia szwów na butach, bo choć sprzęt był profesjonalny i przystosowany do takich temperatur, to jednak w tym momencie zawiódł. W takich warunkach nie ma już żartów. Dodatkowo lodowiec poprzecinany był przykrytymi śniegiem szczelinami. Warstwy śniegu były wystarczająco grube żeby zasłonić szczeliny, ale za cienkie żeby utrzymać ciężar człowieka z plecakiem, o czym kilka razy przekonaliśmy się na własnej skórze. Do zdobycia szczytu zabrakło nam 400 metrów (w pionie). Tak więc to naprawdę było niewiele.

Co w takim razie było najprzyjemniejsze? Wspomnienie, którego momentu podróży wywołuje u Was nadal uśmiech i radość?

Może to wydać się zaskakujące, ale w takich sytuacjach najbardziej cieszą małe, wydawać by się mogło rzeczy. Cieszy sam powrót do cywilizacji, wygód, o których w górach musisz zapomnieć. A z samej trasy z uśmiechem wspominamy tzw. „herbatę po gruzińsku” czyli z herbatę z gruzem (dosłownie!). W trudnych warunkach, gdzie o wodę w postaci płynnej ciężko, a zapasy w termosach się kończą, znale-

zienie w szczelinie wody, nawet ze swego rodzaju wsadem w postaci gruzu z lodowca powoduje dziecięcą radość. Wtedy smakuje to lepiej niż herbata w Polsce i piwo od Shota, zaprzyjaźnionego przewodnika, Gruzina.

W tak ciężkich warunkach, kiedy właściwie w razie wypadku praktycznie rzecz ujmując nie mogliście liczyć na wsparcie żadnej grupy ratunkowej, polegaliście tylko na sobie. To musi niezwykle zbliżyć do siebie ludzi. Poza tym wspólne, nieustanne przebywanie ze sobą rodzi na pewno jakieś następstwa. Jak to było w Waszym przypadku?

Tak, zaufanie jest bardzo ważne w tym przypadku. Każdy z nas wiedział, że jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za resztę zespołu – jesteśmy przecież drużyną. Poruszając się wzdłuż lodowca slišmy dwójkami. Nawzajem zabezpieczaliśmy się linami – takie pokonywanie drogi to wspólna praca. Ponadto rozbijanie namiotu, przygotowywanie posiłków, to także czynności w tym wypadku mające przymiotnik „zespołowy”.

Podczas wyprawy poznaje się ludzi od każdej strony, pod koniec dowcip się wyostrza, pojawiają się docinki i swego rodzaju czarny humor. Po 5 dniach spędzonych tylko w takim, skromnym towarzystwie, twarze kolegów już nieco nudzą. Cóż, jak mawiają – człowiek jest zwierzęciem społecznym. Dlatego kiedy podczas zejścia widzisz Twojego przewodnika na trasie, ogarnia Cię dziwna radość. Tym bardziej kiedy wita Cię piwem – płynem, ciecżą, nie lodem (!), co podczas wyprawy było dla nas nie lada luksusem...

Z czym wiąże się organizacja takiej wyprawy, co jest najtrudniejsze?

Gdy masz już cel wyprawy na pewno trudne jest znalezienie odpowiednich partnerów. A dalej sponsorów, którzy wspomogą Twój studencki budżet. Gdyby nie ich wsparcie, nie moglibyśmy w ogóle wyjechać, skompletować niezbędnego sprzętu i w konsekwencji spełniać naszych

marzeń. Wybór odpowiedniego terminu też jest ważną sprawą, jak i koordynacja wspólnych terminarzy. Każdy z nas ma przecież swoje codzienne obowiązki, studiujemy, pracujemy zawodowo. Poza tym istotne jest przygotowanie kondycyjne i sam zakup sprzętu. To właśnie na nim, oprócz partnerów, polegamy w czasie wyprawy. Choć tutaj w wielu przypadkach musieliśmy iść na kompromis między ceną a jakością.

Jak wspominać sam pobyt w Tbilisi, jeden z przystanków przed i po wejściu na szlak?

Gruzini są niezwykle gościnni, kiedy zeszliśmy z gór i wybraliśmy się na targ w Tbilisi wciąż zaczepiali i nawoľali nas do siebie tubylcy. Słyszając polski język każdy chciał nas poznać i ugościć, chwalać się przy okazji swoimi smakołykami: „czurczkheľ” (tradycyjny przysmak gruziński zrobiony z orzechów, soku z winogron i kaszy, okreśłany mianem „gruzińskiego snickersa”) i wybornym winem domowej roboty. Nie daliśmy się więc długo prosić, przyjęliśmy zaproszenie

jednego z handlarzy, Gruzina, mającego swoje stoisko na tym bazarze. Po godzinie degustacji na zapleczu jego kramu, nasz poziom znajomości języka gruzińskiego szybko wzrósł. Domniemywamy, że siłą sprawczą tego procesu była tajemnicza siła, tkwiąca w tym słodkim, gruzińskim specjale ;) Niestety na drugi dzień nikt z nas nie władał już tym językiem aż tak dobrze. A! I mają tam taki dziwny toast: „putin-kaput”, ciekawe dlaczego?

Wyprawa na Kazbek dobiegła już końca, ale to chyba nie koniec Waszych przygód z wysokimi górami? Jakie macie plany na przyszłość?

Nie dajemy za wygraną. Mamy zamiar jeszcze raz spróbować swoich sił i tym razem zdobyć sam szczyt. Tak więc planujemy wyjście na Kazbek jeszcze raz, także w zimie, na przełomie 2012/2013 roku. Może kolejnym razem nie będzie prześladował nas pech. Ponadto każdy z nas ma swoje indywidualne plany. Michał chce wejść w najbliższym czasie na El Plata (6100m) w Argentynie. Tomek skupia

się na zdobyciu szczytu Kazbeku, marzy mu się też Mont Blanc i góry Crocker na Borneo. Błażej z Maćkiem mają w planach wejście na Margheritę (5109 m) w Ugandzie. To są nasze zamiary, ale studencka kiesa zweryfikuje rzeczywistość. Ponadto w takich wyprawach, co tu dużo mówić, dobry sponsor dużo ułatwia. Oficjalnie więc – szukamy sponsorów naszych kolejnych wypraw.

Macie już swoje doświadczenia z wysokimi górami. Jakie macie rady dla innych śmiałków, którzy przygotowują się do podobnych wypraw?

Przede wszystkim uporczywie tkwić w swoich postanowieniach. Podążać za swoimi marzeniami, ale także twardo stąpać po ziemi: planować i konsekwentnie dążyć do obranych celów bez względu na wszelakie początkowe braki sprzętowe, problemy organizacyjne i inne kłody pod nogami, które są niejako pierwszym sprawdzianem wytrwałości.

Dziękuję za rozmowę i trzymam kciuki za kolejne Wasze wyprawy.



TECHinfo opracował Janusz Kamiński

Sprytny telewizor

LG Smart TV jest dostępny na rynku od ponad roku. To niezwykle urządzenie pozwoli zastąpić komputer w najbardziej typowych zastosowaniach. Możemy na nim nie tylko oglądać filmy, ale także przeglądać Internet, korzystać z portali społecznościowych, a nawet przeglądać dzieła sztuki. Telewizor obsługuje już opcję wyświetlania obrazu w trzech wymiarach. Dzięki temu możemy nie tylko zobaczyć filmy z głębią obrazu, ale także korzystać ze specjalnych aplikacji. Co ciekawe, telewizor potrafi konwertować filmy 2D do wersji trójwymiarowej. Na pewno warto docenić fakt, że okulary do oglądania obrazu 3D działają bez baterii, więc są lżejsze, wygodniejsze i tańsze od innych, dostępnych na rynku. Na targach CES LG ma zamiar przedstawić najnowsze funkcje dla tej serii. Obecnie liczba aplikacji dostępnych dla Smart TV przekroczyła już 1200.



Nowe adresy w sieci

Zapewne wielu z nas kojarzy magiczne cztery liczby oddzielone od siebie kropkami: 192.168.0.1. Nie jest to nic innego jak adres IP, który pozwala komputerom w sieci na komunikowanie się między sobą. Ich zakres mieści się w granicach od 0.0.0.0 do 255.255.255.255. Mało kto jednak z nas zdaje sobie sprawę, że praktycznie wszystkie adresy IP, które mogły być wykorzystane do sprzedaży, zostały rozdane już w poprzednim roku. Czy to oznacza, że kolejne maszyny nie mogą być podłączone do publicznej sieci? Nie do końca. Szczęśliwie od wielu lat specjaliści pracują nad wersją szóstą protokołu, która pozwoli utworzyć w sumie 340282366920938463463374607431768211456 unikalnych adresów IP. Będzie to możliwe dzięki rozszerzeniu ilości i zakresu znaków wchodzących w skład adresu. Choć były znaczne opóźnienia we wprowadzeniu technologii, sprzęt sieciowy produkowany od kilku lat jest już gotowy na przyjęcie IPv6. Na początku czerwca 2011 roku Google, Bing i Facebook po cichu wypróbowały już nowy protokół w teście trwającym 24 godzin. Testy wypadły dobrze i od czerwca tego roku oficjalnie przejdziemy na korzystanie z nowej adresacji. Dla zwykłych użytkowników jednak różnica nie będzie dostrzegalna.



Drukuj projekty 3D

Dzięki specjalnej drukarce 3D Cube™ od Cubify™ możecie spełnić marzenie o posiadaniu dowolnego przedmiotu w rzeczywistości. Jest to pierwsze urządzenie, które pozwala na tworzenie prawdziwych przedmiotów, przez „drukowanie” projektów wykonanych na komputerze. Urządzenie może stworzyć obiekty o wymiarach maksymalnie 14x14x14cm w jednym z 10 dostępnych kolorów. Założeniem twórców było stworzenie drukarki 3D, która będzie dostępna nie dla profesjonalnych firm (te korzystają z takich urządzeń od dawna, lecz ich koszty są bardzo wysokie), ale dla zwykłego użytkownika i jego rodziny. Dlatego koszt takiej drukarki to tylko 1300\$. Dzięki zastosowaniu modułu Wi-Fi możemy przesyłać prace z różnych urządzeń, w tym także telefonów i tabletów internetowych. Producent uruchomił też specjalny serwis internetowy, na którym możemy wymieniać się projektami z innymi użytkownikami, a nawet sprzedawać swoje prace. Większe i bardziej złożone prace można wysłać do producenta, który wykona wydruki i przysle je do nas pocztą. Koszty takich wydruków wbrew pozorom też nie są wygórowane.



Każdemu z nas, przynajmniej raz w semestrze, przychodzi przygotować prezentację na jakiś temat. Nie ważne, czy będzie to przedstawienie propozycji rozwiązania problemu, ukazanie efektów pracy grupy czy zwykły referat na konkretny temat. Za każdym razem większość z nas kończy przed ekranem komputera „klikając” slajdy. Jednak epoka nudnych prezentacji właśnie minęła. Pora zastanowić się, jak dzisiaj powinniśmy tworzyć prezentacje. Jakich narzędzi użyć? Jak wykonać prelekcję, by była atrakcyjna?

Klasyczne prezentacje to za dużo!

Student doskonale wie, że nic nie usypia lepiej od nudnej prezentacji na wykładzie. Czynnikiem wzmacniającym efekt jest z pewnością obszerna ilość tekstu na każdym ze slajdów. To najbardziej podstawowy błąd jaki popełniają wszyscy. I nie ludźmy się, że nas to nie dotyczy! Gdy przyjdzie nam robić prezentację na interesujący nas temat, z chęcią wciśniemy na każdy slajd maksimum informacji. W ten sposób podświadomie chcemy przekazać fascynację tematem. Ale efekt osiągamy zupełnie odwrotny. Jak się przed tym bronić?

Nasze prezentacje powinny zawierać maksimum treści przy minimum tekstu. Nie jest to proste. Prezentacja ma być dla nas wsparciem multimedialnym, a nie źródłem wiedzy dla odbiorcy. W końcu to my się chcemy pokazać, a nie nasze slajdy. Każde „przezrocze” powinno posiadać jak najmniej tekstu. Najlepiej, gdy będzie ono posiadało tylko hasła, które mają zapaść w pamięć odbiorcy. Do tego nie powinno zabraknąć bogatych grafik korespondujących z hasłami. W zależności od grupy odbiorców i podejmowanego tematu warto pomyśleć o zastosowaniu od czasu do czasu humorystycznych obrazków. Pozwoli to rozbudzić widownię.

Na świecie popularne stają się dwa style tworzenia prezentacji. Pierwszy nazywany jest metodą Lessiga – amerykańskiego profesora nauk prawnych. Polega ona na umieszczeniu na każdym slajdzie jednego, prostego ha-



Prezentuj się!

Era nudnych, długich prezentacji zalanych blokami tekstu przemija. „PowerPoint do lamusa” – krzyczą prekursorzy pokazów. Jednak okazuje się, że z tego i wielu innych narzędzi można wycisnąć siódme poty, a stosując odpowiednie metody prezentacji, odnieść sukces przed widownią.

Janusz Kamiński

sła i dodaniu do niego dużej grafiki. Podobną technikę stosuje japończyk Masayoshi Takahashi – programista języka Ruby. Zrezygnował on jednak z grafik i stosuje na swoich slajdach jedynie krótkie zdania zapisane dużą czcionką. Być może styl ten wydaje się surowy, jednak pozwala osiągnąć wiele. Dzięki takim technikom widownia koncentruje się na osobie prezentującej, podpierającej się jedynie slajdami w tle, które dobrze zapadają w pamięć.

„PowerPoint has no Power”

Od dłuższego czasu, krąży przekonanie, że prezentacje zrobione

w programie PowerPoint nie mają mocy (ang. Power). Jest to prawdą, ale tylko po części. Wszystko rozbija się o podejście użytkowników do tego oprogramowania. Idą oni najczęściej na łatwiznę i wklejają swoje teksty bez opamiętania, korzystając przy tym z najbardziej wyeksponowanych funkcji programu. A należą do nich niestety niezbyt ciekawe efekty przejścia. Jeżeli dodamy do tego ślepe stosowanie różnych kolorów, cieni czy efektów 3D otrzymamy koszmar prezentacyjny. Prawda jest taka, że stosując PowerPointa możemy osiągnąć świetne wyniki. Jednak to samo możemy zrobić w darmowych alternatywach.

OpenOffice Presentation wystarczy nam do stworzenia ładnych i ciekawych prezentacji, a nie będzie nas kosztował ani grosza. Jeżeli chcemy prezentację mieć dostępną ze sobą zawsze i wszędzie, z pewnością doceniemy narzędzie od Google. W ramach pakietu Google Dokumenty, możemy tworzyć prezentacje przez przeglądarkę. Dodatkowo możemy ją tworzyć wspólnie z innymi osobami z grupy.

Jeżeli proste prezentacje są dla nas mimo wszystko zbyt ascetyczne, warto pomyśleć o alternatywnych rozwiązaniach. Serwis Prezi (www.prezi.com) oferuje nam usługę tworzenia specjalnych prezentacji przedstawianych w postaci mapy myśli (Mind Map). Cały pokaz tworzymy przez przeglądarkę jako jedną wielką planszę z umieszczonymi na niej hasłami, grafikami i liniami łączącymi poszczególne hasła. Co interesujące, możemy ten obszar dowolnie przybliżyć i oddalać, co pozwala nam na umieszczenie tekstu w obrębie jednej litery, grafiki. Obszar możemy przybliżyć wiele razy i zagnieżdżać kolejne informacje w sobie. Prezi pozwala nam na utworzenie ścieżek przejścia od jednego obszaru mapy do drugiego. Dzięki temu możemy przygotować kolejne etapy prezentacji. Przejścia będą się odbywać na drodze płynnej animacji przesunięcia z jednego obszaru na drugi lub przybliżenia i oddalenia. Taki pokaz na pewno zaskoczy i zainteresuje wszystkich, którzy do tej pory nie mieli z Prezi do czynienia. Aplikacja pozwala ponadto na zamieszczenie na niej w łatwy sposób filmów z serwisu YouTube.

Korzystanie z Prezi jest darmowe, choć obwarowane ograniczeniami. Nie możemy korzystać z wersji offline działającej na naszym komputerze bez połączenia z Internetem. Jesteśmy też skazani na logo Prezi w rogu podczas pokazu i wszystkie nasze prezentacje są publicznie dostępne w sieci. Ograniczenia możemy znieść dzięki skorzystaniu z płatnej opcji. Jednak jeżeli posiadamy konto pocztowe naszej uczelni, możemy za darmo korzystać z wersji pośredniej, w ramach której

możemy uczynić pracę prywatną i zmienić logo Prezi na inne (np. naszego wydziału). W ten sposób otrzymamy też 500MB miejsca na nasze prace, zamiast standardowych 100MB.

Dynamicznie i efektownie

Powiedzieliśmy już sobie, jak technicznie zrobić prezentację, by wizualnie była interesująca dla naszych odbiorców. Wciąż jednak wisi nad nami groźba znużenia ich naszą wypowiedzią. Z pomocą przychodzi nam technika prezentowania swojej pracy. Nie musimy skazywać widowni na półtoragodzinnny wykład o naszej pracy, w czasie którego z pewnością zasną, o ile nie jesteśmy drugim Stevem Jobsem. Jak sobie poradzić z tym problemem?

Warto czasami skorzystać z koncepcji szybkich prezentacji nazywanych *Lightning Talk*. Zasada ich działania jest prosta. Przygotowujemy kilkanaście, najwyżej 20 slajdów, które pokażemy naszym odbiorcom. Cały pokaz nie może trwać dłużej niż kilka minut. Nie jest to nowa technika. Jej początki sięgają już roku 1997 i konferencji związanej z językiem Python. Sam termin ukuty został przez Marka Jasona Dominusa, który w 2000 roku przeprowadził podobny pokaz na konferencji związanej z językiem Perl. Założenia *Lightning Talk* mówią, że pokaz powinien trwać od 1 (!) do 10 minut, przy czym zazwyczaj korzysta się z pięciominutowego pokazu. Powstało też kilka odmian tego typu techniki, które przyjęły się szeroko na całym świecie.

Pierwsza z nich to tak zwany *Ignite*. Polega ona na przygotowaniu 20 slajdów, z których każdy wyświetla się dokładnie 15 sekund. Cała prezentacja trwa 5 minut. Ten typ prezentacji został wprowadzony w 2006 roku w Seattle. Od tamtego czasu zyskał dużą popularność wśród programistów. Założeniami *Ignite* jest „zapalić” widownię, czyli innymi słowy zaktywować do odbioru. Możemy go stosować także jako przerywnik w dłuższej prezentacji. Jeżeli prowadzimy spotkanie trwające ponad godzinę, warto pomy-

śleć o przeprowadzeniu pokazu *Ignite* w jego środku, by na nowo skoncentrować odbiór słuchaczy.

Drugim, podobnym podejściem, jest prezentacja w stylu *Pecha Kucha*. Tak samo, jak w powyższym przypadku, posiada 20 slajdów. Są one jednak wyświetlane przez 20 sekund każdy. Cała prezentacja trwa 6 minut i 40 sekund. Pozwala ona na nieco dłuższe mówienie przy każdym slajdzie. Pomyśl na tego typu prezentację pochodzi z Japonii. Co ciekawe, właśnie *Pecha Kucha* przyjęła się w Polsce najbardziej. Jest dosyć popularną formą szybkiego pokazu stosowaną w wszelkich barcampach (spotkaniach w barach połączonych z prelekcjami).

Warto zastanowić się nad wykorzystaniem szybkich prezentacji w swoim pokazie. Zazwyczaj trudno utrzymać koncentrację odbiorców dłużej niż 10 minut. Dzięki tym technikom jesteśmy w stanie przekazać jak najwięcej informacji, mając pewność, że całość będzie odebrana przez wszystkich. Tego typu pokazy nie należą do łatwych. Gdy mamy tylko kilkanaście sekund na każdy slajd musimy być gotowi by mówić jedynie o konkretach i najważniejszych kwestiach. Z drugiej strony nie pozwala nam to na wodolejstwo, co z pewnością docenią odbiorcy.

Prezentujmy się dobrze

Niezależnie od tego, jakiego narzędzia użyjemy do przygotowania prezentacji i z jakiej techniki pokazu skorzystamy, warto dbać o to, by prezentacje były interesujące przede wszystkim dla odbiorców. Czasem lepiej przemilczeć detale, o których informacje mogą uzyskać później przez pytania do Was lub zapoznanie się z literaturą odnoszącą się do tematu. Najważniejsze jest przekazanie meritum sprawy, o której mówimy podczas naszego pokazu. W ten sposób nie tylko osiągniemy zamierzony cel, ale także zainteresujemy podejmowaną tematyką naszych odbiorców. A co najważniejsze: widownia będzie miała dobrą opinię o całości naszej prezentacji. Przecież chodzi o to, by dobrze wypaść.

Życie kręci się wokół osi

Ponad 3 miliony polskich użytkowników jest zarejestrowanych w największym na świecie portalu społecznościowym – Facebooku. Niebawem pojawią się zmiany, które wywrócą do góry nogami to, co do tej pory znaliśmy. Warto wiedzieć, co nas czeka.

Jacek Rakiej

Rewolucja zaczęła się powoli i po cichu. Pierwszymi królikami doświadczalnymi zostali Amerykanie. Później przyszedł czas na resztę świata. Nie każdy, ale wielu zostało pewnego ranka (nie)przyjemnie przywitanych zupełnie nowym – i na pierwszy rzut oka niezrozumiałym – interfejsem. Tak wyglądał początek zupełnie nowego Facebooka.

f8 i jego konsekwencje

Pod koniec września ubiegłego roku Mark Zuckerberg zwołał konferencję *f8 Developer Conference*. To właśnie tam po raz pierwszy pojawiły się zapowiedzi innowacji. Być może nieprzypadkowo nazwa konferencji w wymowie brzmi podobnie jak *faith* – wiara. Ambitna wizja zupełnie nowego podejścia do organizacji cyfrowego życia użytkowników.

Jeszcze jesienią tego samego roku także polscy użytkownicy mogli zauważyć, że zmienił się wygląd czatu oraz dodany został pasek z prawej strony ekranu streszczający najnowsze aktualności. *Ticker*, bo taka jest jego nazwa, był zwiastunem wdrażania koncepcji hołdującej idei *relacji na żywo z życia*. Później doszły nowe możliwości tagowania, uwzględniające położenie i towarzystwo. Zwiększono integrację portalu z urządzeniami mobilnymi, by użytkownik mógł zawsze i wszędzie poinformować gdzie jest oraz co i z kim robi.

Wprowadzono podział znajomych na grupy, czyli *Listy*, które domyślnie zawierają takie kategorie jak *Bliscy znajomi*, *Subskrybowane*, *Dalsi znajomi*, *Rodzina*, a także uwarunkowane miejscem zamieszkania, szkołą czy uczelnią. Rozwiązanie to trochę „zgapiono” od konkurencyjnego portalu



społecznościowego Google+, gdzie od początku jego istnienia, znajomych można dzielić na tak zwane *Kręgi* działające na analogicznej zasadzie. Jest to także odpowiedź na jeden z najważniejszych zarzutów wobec Facebooka. Przed wprowadzeniem *List* osoby, które znamy długo i te, które poznaliśmy na jednej imprezie

były wrzucane do jednego worka i miały identyczny dostęp do informacji na nasz temat. Dzięki zmianom mamy większą kontrolę nad tym kto i co może o nas wiedzieć.

Ruch osiowy

Największą, najbardziej innowacyjną i jednocześnie budzącą najwię-

szę kontrowersje zmianą jest wprowadzenie *Osi czasu*. To zupełnie nowy sposób organizacji postów na tym co wcześniej nazywane było *ścianą*. Zwolennicy tego rozwiązania twierdzą, że jest zbawieniem dla bardzo aktywnych użytkowników – wszystkie posty porządkowane są chronologicznie, w bardzo klarowny sposób po dwóch stronach osi, która reprezentuje nasze życie. Można decydować dla kogo ma być widoczna konkretna informacja, a dla kogo nie. Powiększać wrzucane zdjęcia i filmy, aby były bardziej wyeksponowane. Użytkownik całkowicie panuje nad swoim profilem, może szybko odnaleźć konkretne informacje i zarządzać nimi. Nawigację po *Osi* niezwykle ułatwia *dziennik aktywności* – mały spis w formie dat znajdujący się po prawej stronie profilu.

Przeciwnicy wytaczają argumenty, że jest to kompletnie zbędne, a nawet działa na rzecz uprzedmiotawiania człowieka – cały żywot jednostki skondensowany jest jak w pigułce. Budzą się też wątpliwości w kwestii bezpieczeństwa. Jeżeli nieumyślnie nie zabezpieczymy się przed dostępem osób trzecich do profilu mogą one uzyskać bardzo poufne informacje, na przykład czy jesteśmy w domu czy nie.

Internetowy bunt

Faktem jest, że kiedy nawet z czystej ciekawości włączymy opcję testowania *Osi czasu*, tak naprawdę nie ma już powrotu. Siedem dni, które dostajemy od portalu służy tylko po to, by użytkownik mógł przez ten czas oswoić się z nowym wyglądem i nauczyć obsługi zmienionego interfejsu. Przez ten czas zmodernizowana *ściana* jest widoczna tylko dla właściciela. W dowolnym momencie lub po upływie okresu próbnego nasza oś zostaje udostępniona innym.

Postawienie przed faktem dokonany i brak możliwości powrotu do starego układu wzbudził sprzeciw wielu internautów. *To chyba zrozumieli, że buntujemy się przeciwko zmianom wprowadzanym bez naszej wiedzy* – mówi Karol, aktywny użytkownik serwisu. Niestety w tym przy-

padku skorzystały na tym głównie nieuczciwe firmy i programiści, którzy rozpowszechniali w Sieci aplikacje do rzekomego usuwania nowego wyglądu profilu (akcja podobna do prób wyłączenia *Śledzika* na portalu NK). W praktyce po zainstalowaniu, program wykradał poufne dane.

Życie ładnie opakowane

Zupełnie nowa jest też opcja *Zdjęcie w tle*. Oprócz zdjęcia profilowego na własnej stronie na Facebooku można ustawić duże zdjęcie pełniące funkcję okładki dla naszej *kroniki życia*. „To będzie pierwsza rzecz, jaką inni zobaczą w Twojej *Osi czasu*” – głosi slogan na specjalnej stronie wprowadzającej do obsługi *Osi czasu*. Uprzedzając bardziej przedsiębiorczych internautów portal grzecznie poinformował, że jeżeli powierzchnia ta zostanie wykorzystana w komercyjny sposób, to nieposłuszni użytkownicy zostaną rozliczeni.

Nie zabroniono jednak promocji samego siebie i w ten sposób narodziła się nowa dziedzina pomysłowej działalności w Sieci – Creative Facebook Cover. Setki kreatywnych użytkowników wykorzystało rozmieszczenie banera w stosunku do avatara i tak powstały bardzo ciekawe kompozycje. Na przykład Daniel Jewitt sparafrazował słynny obraz *Stworzenie Adama* Michała Anioła, wstawiając swoją głowę w miejsce głowy Adama, Orri Hasson stworzył baner wyglądający jak zrzut ekranu ze starej gry komputerowej, a Ekkapong Techawongthaworn ma na swoim profilu padający, rysunkowy deszcz. Więcej przykładów można zobaczyć po wpisaniu w wyszukiwarkę hasła *creative facebook timeline*.

Kreatywne kreatory

Baner możemy przygotować samemu. W Internecie dostępne są szablony zawierające dokładne informacje o szerokości, wysokości w pikselach i poszczególnych obszarach, takich jak *obszar widoczny zaraz po uruchomieniu profilu*. Wystarczy wymyślić ciekawą koncepcję, rozrysować ją i przystosować do szablonu, a po-



tem już tylko zrobić zdjęcie, grafikę czy rysunek i opublikować.

Jeżeli brak nam pomysłów, zdolności lub po prostu jesteśmy zbyt leniwi, by pomęczyć się nad projektem, z pomocą przychodzą dziesiątki sieciowych generatorów *okładek*. *New-FacebookBanners.com*, *faceitpages.com*, *thesitecanvas.com* czy *myprofilecover.com* to tylko przykłady niektórych z nich. Na większości trzeba się rejestrować lub udostępnić aplikacji swój profil. Dodatkowo w ostatnim przypadku mamy bazę gotowych banerów do pobrania. Bez rejestracji!

Wszyscy równi – każdy inny

Wkrótce każdy użytkownik będzie posiadał *Oś czasu*. Nie mamy w tym przypadku nic do powiedzenia. Rozsądniej jest już teraz zapoznać się z nieuchronnym. Pod adresem *facebook.com/timeline* znajdziemy *Wprowadzenie do Osi czasu* – krótki interaktywny przewodnik przygotowany przez portal. Monotonność może być jednak zabójcza, więc warto przełamać schemat i przygotować coś od siebie, coś z charakterem. W końcu to nasza wizytówka w Sieci... Ba! To okładka do *kroniki naszego życia*.

Technologia 3D bez okularów

Od czasu pojawienia się w kinach filmów 3D, technologia ta bardzo szybko ewoluowała. Początkowo do podziwiania efektów 3D potrzebowaliśmy specjalnych okularów. Dziś zastępowane są one innymi urządzeniami.

Jarosław Lewicki

Technologia 3D bez okularów – jak to działa?

Aby na płaskim ekranie ujrzeć efekt głębi, lewe oko musi widzieć daną scenę z nieco innej perspektywy niż prawe. Dopiero wtedy w mózgu powstaje wrażenie trójwymiarowości. Ekran 3D musi wyświetlać dwa różniące się od siebie obrazy. Jeden dla lewego i drugi dla prawego oka. Do wygenerowania obrazu 3D, widocznego bez okularów, stosowana jest technologia multiparalaksy, nazywana też autostereoskopią. W tej technologii piksele przeznaczone dla lewego i prawego oka znajdują się obok siebie. Na wyświetlaczu umieszczony jest specjalny panel z pionowymi przesłonami. Dzięki nim odpowiednio przygotowany obraz jest rozdzielany tak, aby oko prawe i lewe widziało jedynie jego elementy w sąsiednich szczelinach. W konsekwencji do każdego oka dociera inny obraz i w mózgu powstaje wrażenie trójwymiarowości. Niestety, technika ta może być zastosowana tylko na małych ekranach (smartfony, aparaty, kamery cyfrowe itp.). Wadą bariery paralaksy jest także perspektywa, z jakiej ogląda się obraz. Efekt uzyskujemy tylko wtedy, jeśli patrzymy na ekran na wprost. Im większy kąt tym bardziej zanika efekt głębi, a w konsekwencji obraz staje się nieostry. Dodatkowo włączenie

trybu 3D sprawia też, że spada nieco jasność wyświetlacza. Kolejnym krokiem w rozwoju efektów 3D bez okularów jest wykorzystanie soczewek lentikularnych. W tej technologii, podobnie jak w przypadku ekranów z barierą paralaksy, piksele dla lewego i prawego oka znajdują się obok siebie. Na każdej kolumnie składającej się z takiej pary pikseli umieszczone są mikroskopijne soczewki lentikularne. Ich zadanie jest proste, mają tak kierować obraz z pikseli, aby dotarł on do właściwego oka. Soczewki lentikularne z dwiema perspektywami dają ten sam efekt, co technika multiparalaksy. Zastosowanie soczewek z dziewięcioma perspektywami, w rezultacie umożliwia wyświetlanie nie dwóch obrazów jednocześnie, ale aż dziewięciu obrazów, które można oglądać z różnych perspektyw.

Inne urządzenia 3D: aparat

Aparaty cyfrowe 3D posiadają dwa niezależne układy optyczne, dwie matryce i trójwymiarowy ekran LCD. Fotografowanie odbywa się więc tak, jak w zwykłym aparacie cyfrowym. Zasada wykonywania zdjęć jest prosta. Obraz z każdego z obiektywów rzucany jest na osobną matrycę. Następnie obydwa obrazy są przetwarzane przez aparat i zapisywane na karcie pamięci. Niestety

aparaty 3D jeszcze nie znajdują uznania wśród sympatyków kompaktów. Obecnie działają zbyt wolno. W aparacie Fujifilm FinePix Real 3D jedno zdjęcie zapisuje się ok. 10 sekund. Problem wynika z dużej liczby obliczeń, których musi dokonać stworzony specjalnie do obróbki zdjęć – procesor 3D. Ceny aparatów cyfrowych sięgają 1000–2000 zł. To jeszcze zbyt drogo, jak na fakt, że „zwykłym” aparatem cyfrowym również możemy zrobić zdjęcie 3D.

Smartfon 3D

Smartfony 3D ze względu na małe rozmiary ekranu posiadają technologie Barrier Paralaksy. Technika ta może być zastosowana tylko na małych ekranach, a efekt 3D widoczny jest tylko wtedy, gdy oczy znajdują się idealnie na wprost ekranu. Minimalne obrócenie wyświetlacza sprawia, że obraz staje się rozmazany, a trójwymiar przestaje być widoczny. Technologia ta jest jednak jeszcze bardzo młoda, więc obraz nie jest idealny i wzrok po kilku minutach może zacząć się rozogniskowywać. Pierwsze smartfony, jakie się pojawiły na rynku to HTC Evo 3D oraz LG Swift 3D o rynkowej cenie 1500zł–2000zł.

Telewizor 3D

Jednym z pierwszych telewizorów 3D, jakie pojawiły się na rynku był model 20GL1 o przekątnej ekranu 20”. Toshiba zastosowała do produkcji telewizora technologię soczewek lentikularnych. Oglądając film czy bawiąc się w grę komputerową z użyciem konwersji obrazu 2D do 3D efekt ten jest prawie niewidoczny, a wpływa negatywnie na jakość obrazu. Technologie 3D można podziwiać dopiero, kiedy oglądamy film wysokiej jakości (Blu-ray 3D). Wówczas uzyskujemy znakomity poziom głębi. Telewizor 3D charakteryzuje się dużymi rozmiarami, oraz wagą – nawet 37kg. Co bardzo istotne, odbiór obrazu telewizora nie męczy oraz nie powoduje charakterystycznych dla odbioru obrazu 3D zawrotów głowy czy bólu oczu. Takie efekty powoduje korzystanie ze specjalnych okularów 3D, w których mamy do czynienia z migawkowym bądź polaryzacyjnym przetwarzaniem obrazu.

Maraton uśmiechu

Śmiech to zdrowie, a w marcu może być ono szczególnie potrzebne ze względu na częste zmiany pogody. Bakterie i wirusy tylko czekają, aby zarazić nas paskudnym katarem, jednak są bez szans, bo oto (03.03.2012) zza oceanu do Rotundy przybywa wsparcie: *Shane Dundas* oraz *David Collins*, z formacji *Umbilical Brothers*. Znani na całym świecie bracia to niewątpliwie fenomen sceny kabaretowej. Genialnie łączą pantomimę, lalkarstwo, proste, ale błyskotliwe dialogi oraz efekty wokalnno-dźwiękowe. Całość przedstawień utrzymana jest w atmosferze absurdu i radosnej nieprzewidywalności. Widownia z zapartym tchem obserwuje przebieg zmieniających się jak w kalejdoskopie wydarzeń, często to oni sami zostają na chwilę artystami, gdyż interakcja to nieodłączny element występów Australijczyków. Wszystko to składa się na gwarancję niepowtarzalnego programu i świetnej zabawy. Nikogo więc nie powinien dziwić fakt, że ten australijski produkt eksportowy, zdobył już serca internautów na całym świecie.

Wakacyjne rytmy

W drugim tygodniu (9–10) marca w Krakowie będziemy mieć zamiast kę Jamajki, a to za sprawą 3 edycji *Cracow Reggae Festival 2012*. Wydarzenie to łączy możliwość posłuchania dobrej muzyki w wykonaniu znanych kapel z pokazami tanecznymi. Po sukcesie 2 poprzednich odsłon znów na deskach sceny klubu *Kwadrat* zagrają czołowe polskie zespoły związane z muzyką reggae/dancehall/ska. takie jak: *Jamal*, *Indios Bravos*, *Kacezet & Fundamenty* czy *Pajujo*. Fanów tańca na pewno ucieszy możliwość zobaczenia, jak się należy ruszać do takich dźwięków – w roli nauczycielek: *Malwina „CYTRYNA” Żygowska* oraz *Agata Wojtaszek* z zespołu *Ukku-Bit Divass*. O to, by całość zagrała, postara się świetny duet prowadzących z poprzedniej edycji *CRF- Dur Men Jr. & Dj Bart*.

Nowy semestr, nowe możliwości i aż 31 dni na ich zrealizowanie – tak w telegraficznym skrócie można opisać marzec. Studenci, którzy z tarczą wrócili z poligonu wojennego zwanego potocznie sesją mają do dyspozycji również nową lśniącą naklejkę na odwrocie legitymacji, która aż się prosi, aby wykorzystać przywileje, jakie daje. Zniżki na bilety, karnety powinny motywować Was do opuszczenia 4 ścian i oddania się kulturze, w końcu tylko przez 5 lat studiów mamy taką szansę.

Renata Kozień

Kultura – 5.0

Opera „niemydlana”

A może by tak raz na jakiś czas założyć elegancki strój (i to nie na egzamin), a kinową salę zamienić na operową lożę i wysłuchać arii, które na całym świecie uznawane są za klasykę klasyki. Co Wy na to? Gdy w XIX wieku kompozytor napisał *Carmen* na zlecenie dyrektora Opery Paryskiej Camille’a du Locle, sztukę uznano za niemoralną – domagano się nawet zakazu wpuszczania nieletnich na przedstawienia. Dzieło Bizeta, jak na swoje czasy bardzo nowatorskie, zdecydowanie różniło się od konwencjonalnej opery komicznej. Środowisko, w którym rozgrywa się *Carmen*, określono mianem archaicznego, a tytułową bohaterkę pomówiono o publiczne uprawianie nierządu. W Operze Krakowskiej spektakl w języku francuskim (z polskimi napisami) zobaczymy w inscenizacji *Laco Adamika* już 10 i 11 marca.

Wysokie szczyty

Lubicie chodzić po górach, dolinach i szlakach bez takich gratisów jak miejski gwar, spaliny i smog? A może poszukujecie inspiracji na następną wędrówkę? W takim razie zachęcamy do odwiedzenia kolejnej wiosennej edycji festiwalu *Podróżników Trzy Żywoły*. Jest to jedna z największych tego typu imprez w Polsce, gdzie możemy zobaczyć prezentację relacji z wypraw i fil-

mów podróżniczych bądź spotkań starych „wyjadaczy” z dziedziny globtrotteringu, którzy chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami z raczkującymi podróżnikami. Dodatkowo w czasie trwania edycji wiosennej, głosami publiczności przyznawane są nagrody „Czwarty Żywiół” – dla autora najlepszego pokazu oraz autora najlepszego filmu. Przyjdź, pomóż wybrać zwycięzcę, a może kiedyś Ty sam zasiądziesz w roli eksperta.

Zanimuj się!

Pasjonaci kina z pewnością już od dawna zaznaczyli w kalendarzu kolejną edycję OFAFy czyli Ogólnopolskiego Festiwalu Autorskich Filmów Animowanych. Jest to cykliczna impreza wpisana w grafik krakowskich festiwalu już od 19 lat, warto wspomnieć, że to jedyny w naszym kraju festiwal w całości poświęcony polskimi autorskim projektom animowanym. Stanowi też coroczne podsumowanie dorobku w tej dziedzinie. Jednak OFAFA to przede wszystkim konkurs, gdzie amatorzy i utytułowani twórcy walczą o prestiżowe nagrody. Odwiedzając festiwal z pewnością natkniesz się na jakąś sławę polskiej kinematografii, gdyż chętnie udzielają się one w roli obserwatorów czy jurorów. W poprzednich edycjach gościliśmy: Jana Kantego Pawluśkiewicza czy Tomasza Bagińskiego.

Film - klasyka i nowości

Pornografia

Produkcja: Francja, Polska, Scenariusz i reżyseria: Jakub Kolski, Rok produkcji: 2003

Obsada: Krzysztof Majchrzak, Adam Ferency, Kazimierz Mazur, Krzysztof Globisz, Jan Frycz, Sandra Samos.

Warto znać dzieło, z którego polska kinematografia może być dumna. Zwłaszcza, że przeniesienie na ekran twórczości Witolda Gombrowicza jest nie lada sztuką, a rodzime produkcje często przyprowadzają nas do rozczarowania.

Jest rok 1943 w okupowanej Polsce. Witold i Fryderyk, reżyser i pisarz, wyruszają w podróż na wieś, do majątku swojego przyjaciela, by uciec od miasta zawiądanego odorem trwającej wojny. Senna atmosfera prowincji sprawia, że zaczynają toczyć wysublimowaną, tajemniczą grę. Ich artystyczne dusze poszukują magii, która zdaje się czać pod każdym kamieniem w owej idylli. Prości mieszkańcy jawią się im bohaterami najpiękniejszych dramatów, a rozbrzmiewająca wszędzie witalność i erotyzm, mają na mężczyzn inspirujący wpływ. Sylwetki bohaterów są wręcz wariacją na temat nietscheańskiej koncepcji Nadczłowieka. Ich poczynania bowiem zaczynają przybierać formę natchnionej manipulacji, tworzenia absorbującego scenariusza, którego skutki obserwują z najwyższą rozkoszą...

Ta filozoficzno-erotyczna opowieść, kino przemawiające zdecydowanym głosem, budzące w odbiorcy jakże wartościowy dziś dreszcz wrażliwości, jest moim zdaniem obrazem, który po prostu trzeba zobaczyć. Widza uwodzi poetyka narracji, wspaniałe kreacje aktorskie, mistrzowska muzyka i zdjęcia.

Film ujmuje, hipnotyzuje swoją atmosferą na granicy snu, będąc jednocześnie wstrząsającym do ostatnich kadrów. Jest zdobywcą 5 nagród Orły 2004 oraz 6 nagród XXVIII FPFF w Gdyni w 2003 roku.

Aleksandra Wielek

Musimy porozmawiać o Kevinie

Premiera: 13 stycznia 2012 (Polska), Produkcja: USA, Wielka Brytania, Reżyseria: Lynne Ramsay, Scenariusz: Rory Kinnear

Przyjrzyjmy się Evie, pokornie zeskrobującej farbę ze swojego zlinzowanego domu, przemyskującej strachliwie po mieście, które jej nie nawidzi. Skorzystajmy ze zbliżonego kadru i zaobserwujmy, ile piękna zniknęło w szybkim czasie z jej umęczonego obecnie ciała. Zobaczymy jak się garbi, jakby musiała usprawiedliwiać każdy swój oddech. *Musimy porozmawiać o Kevinie* to przejmujące studium psychologiczne, poruszające temat granic matczynej miłości i granic okrucieństwa skierowanego prosto w nią. Film już zyskał miano światowego wydarzenia festiwalowego tego roku. Główną bohaterkę poznajemy, kiedy jest na skraju załamania nerwowego, a z każdą minutą filmu odkrywane są przed nami coraz straszniejsze zdarzenia, będące jego przyczyną. Kevin, który od najwcześniejszego dzieciństwa rozsiewa wokół siebie aurę demonicznej złośliwości, zdaje się grać ze swoją matką w wyrachowaną grę. Konsekwentnie prowadzi swój plan poprzez kolejne etapy, bezwzględnie wystawiając rodzicielkę na kolejne próby. Jedynie przed nią odsłania swoje prawdziwe oblicze, szepcze jej do ucha mrozące krew w żyłach sentencje, stawia ją w łamiących tabu sytuacjach. Powstaje między nimi chorobliwe napięcie, relacja, która byłaby psychoanalityczną gratką zarówno dla Freuda jak i Lacana. Widzimy zatem, jak uroczy chłopiec niszczy piękną kobietę sukcesu, idealne małżeństwo, wzorową rodzinę i rujnuje wspaniały dom z ogródkiem. Apogeum złych cech następuje w dniu jego szesnastych urodzin, kiedy wprowadza w życie swój zbrodniczy plan przelewu krwi. Najstraszniejsze jest jednak to, że kolejne posunięcia chłopca i cała jego przemoc, są widoczne jedynie dla matki. Zdaje się ona być uwięziona ze swoim synem w odseparowanym od rzeczywistości wymiarze, całkowicie niewidocznym dla reszty świata. Rozpaczliwie więc ciąga małego brzdąca do psychologów, zwraca się do męża, wypowiadając ciągle jedno dramatyczne zdanie *Musimy porozmawiać o Kevinie...*

Aleksandra Wielek



Adele - „21”

XL Recordings, Styczeń 2011

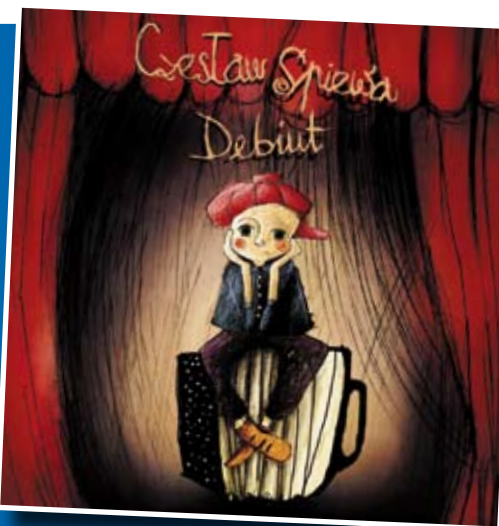
Zwykła dziewczyna o niezwykłym głosie. Tak chyba najkrócej można opisać Adele, która na początku 2011 roku, w wieku 21 lat wydaje swoją drugą w dorobku płytę o „zaskakującym” tytule: *21*. I znowu podbija świat.

Tym razem młoda piosenkarka nie boi się czerpać z różnych gatunków muzycznych oraz w pełni pokazywać w nich swoich możliwości wokalnych. Pop alternatywny miesza się tutaj z dużą domieszką bluesa (*Rumour Has It*), soulu (*I'll Be Waiting*) i innymi. Ciekawe aranżacje i rytmika, jeszcze na długo po przesłuchaniu danej piosenki, pozostają w głowie i „objają się o uszy”. Te wszystkie czynniki nakładają się na bardzo specyficzną energię płyty i muzyki Adele, która uwodzi swoim głosem.

Jedynie, co można zarzucić tej płycie to teksty. Temat główny: nieszcześliwa miłość i ogólny dramat. I tak przez 11 piosenek. Monotematyczność niestety zalatuje płytkością i szybko męczy. Słuchane pojedynczo, są wyśmienite, jednakże razem stają się doskonałym potwierdzeniem reguły „nadmiar szkodzi”. Współczuję bólu, po stracie widocznie wielkiej miłości, jednakże proponuję trochę więcej tematyki, czy wesołej, czy smutnej, nieistotne – po prostu odrobinę bardziej różnorodnej.

Płytę polecam wszystkim, którzy stawiają na piękne wokale. Jeżeli jednak znasz angielski, proponuję Ci, wkomponować ją w jakąś playlistę, żeby się nie zrazić. Możesz także zorganizować sobie np. zawody o roboczym tytule „jak długo wytrzymasz”. Mój wynik: dziewięć na liście *One and Only* przeważała szalę zachwyty na drugą stronę. Świat jest przecież tak różnorodny, Adele!

Anna M. Mikulska



Czesław Śpiewa - „Debiut”

Mystic, 2008

Poezja śpiewana. W niektórych środowiskach te dwa słowa budzą większe przerażenie, niż słowo „sesja”, w innych, traktowane są jak „suchy dowcip”, tylko nieliczni są „na tak”. I wtedy pojawia się ten Pan. I robi tą poezją śpiewaną niesamowitą furorę. Narodowość: polsko-duńska. Źródło:...Internet?

Czesław Mozil, z którym mamy tu do czynienia, na prośbę stadka przyjaciół z myspace.com realizuje projekt – płytę opartą na twórczości poetyckiej Internautów właśnie. I Czesław śpiewa wiersze, płyta, ukazuje się w sklepach i zyskuje wielkie uznanie, a muzyk cieszy się nim do dziś. Taki amerykański sen zrealizowany w Polsce.

Uznanie to nie bierze się jednak znikąd i jest - moim zdaniem - słuszne. Płyta ta tworzy swoistą nową jakość, udowadnia, że poezja śpiewana może być czymś, co zmusi do tańca i skakania, a nie jedynie do boju o Polskę lub samobójstwa.

Rewelacyjne teksty oparte na świetnych grach słów nie są jednak jedynym rarytasem tej płyty: tutaj po prostu wszystko jest charakterystyczne. Wokal Mozila, akordeon, chórki i melodie: raz usłyszane pozostaną już na zawsze od razu rozpoznawalne. A wszystko przyjemne dla ucha i rozumu oraz oznaczone znakiem jakości „Nosowska”, która gościnnie udziela się na tej płycie. 10 piosenek, z moją faworytą: *Żaba tonie w betoniu na czele*, reprezentuje trochę powagi (*Ucieczka z wesołego miasteczka*), trochę śmiechu (*Ww. Żaba...*), trochę pędu (*Tylem do przodka*) i spokoju (*Wesoły kapelusz*). A wszystko tworzy spójną całość, wybucha nowością i świeżością. Tego Polsce trzeba było. Czesław — śpiewaj!

Anna M. Mikulska

Klub Dobrej Książki

W cyklu **Klub Dobrej Książki** prezentujemy co miesiąc ważne dzieła literackie – od wybitnych klasyków po znakomitych pisarzy współczesnych. To lektury obowiązkowe każdego **Bardzo Inteligentnego Studenta**.



Kochali się, że strach
— opowiadania
z warsztatów
Fahrenheita

Liczba stron: 428,
wydawnictwo:
Fabryka słów,
Lublin 2007

„(...) obyczajne godowe ludzi trudno zrozumieć, czyś zwykłym chowańcem, czyś sztuczną inteligencją. Na ogół wiąże się je z pojęciem tzw. miłości (...)” taki oto krótki opis można znaleźć na odwrocie książki. *Kochali się, że strach* jest to zbiór 13 od kilkunasto- do kilkudziesięciostro- nicowych opowiadań, tytuł autorów wyłonionych spośród biorących udział w konkursie, dotyczącym – jak nie trudno zgadnąć – miłości. Na kolejnych stronach antologii odkryjemy różne oblicza tego uczucia i postaci, które dopadła strzała amora.

Zbiór otwiera *Imponderabilia* Aleksandry Janusz – uroczy tekst o fantastycznym światku chochlika, który usiłuje pomóc swojemu panu w zdobyciu serca wybranki. Problem w tym, że stworek nie zna tajemniczej damy ani nie wie, co to miłość. Osoby, które woła mroczniejsze klimaty, koniecznie powinny przeczytać opowiadanie nr 4. *Miód z moich żył*. Rafała W. Orkana. Sam pomysł wydaje się znany, ale szarobury świat, dziwna para bohaterów i dylematy psychologiczne tworzą poruszający obraz. Akcja ukazana z punktów widzenia kobiety i mężczyzny, doskonale uwypukla różnice w postrzeganiu rzeczywistości, m.in. to sprawia, że po zakończeniu lektury, długo nie możemy o niej zapomnieć. Do moich ulubionych opowiadań zdecydowanie należy humoreska Martyny Raduchowskiej *Cała prawda o PPM*. Opowiadanie to działa jak podróż w czasie i przenosi nas do lat dziecięcych; znów spotykamy pięknego księcia, który poszukuje żony. W tej arcytrudnej kwestii pomaga mu czarownica, która w XXI wieku zdecydowanie znalazłaby pracę w biurze matrymonialnym, ponieważ prześwieta potencjalne kandydatki niczym rentgen. O czym są pozostałe opowiadania? Tego już nie zdradzę, ale gorąco zachęcam do lektury.

Renata Kozieł

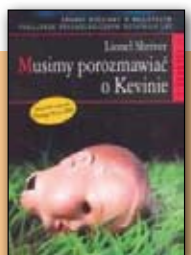
Nawet dla tych którzy nie są fanami thrillerów psychologicznych, *Musimy porozmawiać o Kevinie* jest książką, którą po prostu warto przeczytać. Głównym powodem jest jej adaptacja filmowa. Jednak wszystkim przysmierzającym się do obejrzenia filmu, jak i przeczytania książki, zalecam odwrotną kolejność – film bez uprzedniej lektury jest znacznie bardziej zaskakujący. *Musimy porozmawiać o Kevinie* to opowieść o trudnych relacjach pomiędzy matką a synem, o macierzyństwie, które może przerodzić się w prawdziwy koszmar. Książka złożona jest z listów pisanych przez Evę, matkę tytułowego Kevina, skierowanych do jej byłego męża. Poznając losy rodziny Khatchadourian zastanawiamy się, jak to możliwe, by na łonie zamożnej i z pozoru idealnej rodziny, wyrósł socjopatyczny potwór? Co spowodowało tragedię? Czy miłość matki jest naprawdę bezwarunkowa? Czy można nienawidzić własnego syna? Nie będę wgłębiać się w szczegóły, by nie odbierać nikomu przyjemności lektury, jednak muszę przyznać, że książka, podobnie jak i film, wbiła w fotel. Jest to zasługa nie tylko kontrowersyjnej tematyki poruszanej w powieści, lecz także doskonałej umiejętności autorki do budowania napięcia i kreowania niezwykle wyrazistych postaci. Lektura wprawia nas w stan lekkiego oszołomienia, a końcówka to prawdziwy majstersztyk. Nie jest to miła opowiadka, o której zapomniamy w kilka godzin po przeczytaniu – głównie z tego właśnie względu polecam jej lekturę.

Kamila Kośka

Harlan Coben nie bez przyczyny jest uznawany za niekwestionowanego mistrza thrillera. Kunsztowna intryga, stopniowanie napięcia, pozornie niemożliwe do wyjaśnienia tajemnice oraz zakończenie, które zawsze zaskakuje – to podstawowe cechy charakterystyczne każdej jego powieści. Błyskotliwa fabuła sprawia, że jego książki czytamy dosłownie jednym tchem. Coben jest doceniany zarówno przez krytykę, jak i międzynarodowe grono czytelników – książki są tłumaczone na 28 języków w 30 krajach na całym świecie.

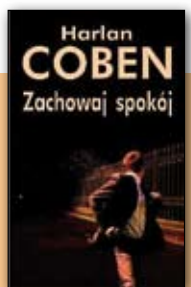
Szesnastoletni Adam Bye jest pozornie szczęśliwym nastolatkiem z tak zwanego dobrego domu. Ojciec lekarz i matka prawniczka robią co mogą, aby zapewnić swoim dzieciom wszystko, czego potrzebują. Momentem przełomowym, który bezpowrotnie zburzył ten urokliwy obrazek stało się samobójstwo najlepszego przyjaciela Adama. Rodzice zaniepokojeni dziwnym zachowaniem syna, postanawiają śledzić każdy jego krok, instalując program szpiegowski na jego komputerze. Z przerażeniem odkrywają wiadomość od anonimowego nadawcy, który każe mu „siedzieć cicho”. Czy to możliwe, aby ich syn był zamieszany w śmierć swojego przyjaciela? Wątek dotyczący wyjaśnienia okoliczności samobójstwa nastolatka przeplata się z serią brutalnych zabójstw na przedmieściach Nowego Jorku. Czy te dwa fakty można w jakiś sposób z sobą połączyć? Dlaczego pozornie wzorową rodziną Bye interesuje się FBI?

Iwona Suwara



Lionel Shriver,
Musimy porozmawiać
o Kevinie

Liczba stron: 424,
wydawnictwo:
VIDEOGRAF II



Harlan Coben,
Zachowaj spokój

Liczba stron: 447,
wydawnictwo:
Albatros,
Warszawa 2009

Bądź aktywny z AZS AGH

Nie jest tajemnicą, że sport jest idealnym sposobem spędzania czasu wolnego, jak również formą uczestnictwa w kulturze fizycznej. Ważne jest, aby wykształcić w sobie nawyk uprawiania sportu. W celu popularyzacji ruchu Akademicki Związek Sportowy Akademii Górniczo-Hutniczej przygotował szereg imprez sportowych dla studentów i pracowników AGH.

Magdalena Żaba

Inaugurację sezonu 2011/2012 mamy już za sobą. Warto jednak wspomnieć o kilku interesujących inicjatywach sportowych i przybliżyć terminy ich realizacji w dalszej części sezonu.



Marzec

Dla sympatyków białego szaleństwa na początku marca zostaną zorganizowane Mistrzostwa AGH w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie. Jest to kolejna edycja zawodów, dlatego organizatorzy liczą na duże zainteresowanie. Impreza odbędzie się po przerwie międzysemestralnej, a zarazem po sezonie. W ubiegłym roku do rywalizacji stanęło 57 studentów i pracowników naszej uczelni, którzy walczyli o zwycięstwa w pięciu różnych kategoriach.

Miejmy nadzieję, że w tym roku zawodników będzie jeszcze więcej i narciarze po przetrwaniu sesji obojętnej staną do rywalizacji w zawodach. Na marzec przewidziane są również Mistrzostwa AGH w Brydżu Sportowym. Poziom tej dyscypliny z roku na rok jest coraz wyższy, czego wyznacznikiem mogą być bardzo dobre wyniki reprezentacji AGH w Akademickich Mistrzostwach Polski.

W kalendarzu sportowym nie może zabraknąć także Ligii Międzywydziałowej, która już na stałe zapisała się w działalności AZS AGH. W tym sezonie rozgrywki rozpoczną się na początku marca i potrwać do czerwca. Zawodnicy będą rywalizować w czterech konkurencjach: siatkówka kobiet i siatkówka mężczyzn, koszykówka mężczyzn oraz piłka nożna mężczyzn. Jedyną nowością jest prze-

niesienie rozgrywek futsalu na nowopowstały obiekt na Miasteczku Studenckim AGH. Wszystkie mecze piłki nożnej zostaną rozegrane na sztucznym boisku, co może również przyciągnąć większą rzeszę kibiców.

Kwiecień

W kwietniu AZS planuje wystartować z nową inicjatywą dla zainteresowanych ping-pongiem. Jeśli chcecie sprawdzić swoje umiejętności w tej dyscyplinie, to zapraszamy na Mistrzostwa AGH w Tenisie Stołowym. Dokładna data, miejsce i formuła zawodów nie są jeszcze sprecyzowane. Drugą imprezą planowaną na kwiecień jest Turniej Tenisa Ziemnego Pracowników Uczelni. Gorąco zachęcamy do rywalizacji i walki o tytuł „złotej rakiety”. Wszelkie informacje na temat obydwu wydarzeń ukażą się na stronie internetowej.

W kwietniu AZS AGH będzie również organizatorem finałów AMP w Badmintonie. Nasi zawodnicy będą jedną z drużyn pretendujących do najwyższych miejsc. Wszystkich kibiców kometki już teraz zapraszamy na halę SWFiS przy ul. Piastowskiej. Szczegóły pojawią się na plakatach rozwieszanych na MS AGH bezpośrednio przed imprezą.

Maj

Ten miesiąc będzie gorący dla AZS-u, z racji czekającej nas okrągłej rocznicy 60-lecia istnienia Klubu Uczelnianego AZS AGH. Przygotowania do imprezy już trwają i główne jej obchody zostały ustalone na 12-13 maja, natomiast okolicznościowe zawody będą organizowane przez cały

tydzień. W planach widnieje między innymi rozegranie finału LMW w koszykówkę na hali TS „Wisła” oraz pokazowy mecz towarzyski koszykarzy AGH Alstom Kraków lub siatkarzy WKS AGH Wawel Kraków. W niedzielę 13 maja odbędzie się Bieg AGH ulicami Krakowa. Już niebawem powstanie specjalna strona internetowa, poświęcona temu wydarzeniu, gdzie sukcesywnie będą pojawiać się najważniejsze informacje.

W maju czekają nas również Juwenalia, podczas których można aktywnie spędzić czas, biorąc udział w otwartym Turnieju Siatkówki Plażowej. W zależności od ilości chętnych w przeddzień imprezy zostaną określone dokładne zasady rozgrywek.

Czerwiec

Na początek czerwca zaplanowane jest przeprowadzenie III Regat Żeglarskich Studentów i Pracowników AGH. Jest to dwudniowa impreza, która cieszy się dużym zainteresowaniem. W dwóch pierwszych edycjach niekwestionowanym zwycięzcą była załoga ze sternikiem Tomaszem Owerko na czele. Wielu zawodników już zapowiedziało udział w tegorocznej edycji. Niewątpliwie fanów żagli czeka znakomita impreza weekendowa, pozwalająca na większą integrację uczestników. Z wielką niecierpliwością będziemy czekać na rozwój wydarzeń w trzeciej odsłonie regat.

Można powiedzieć, że kalendarz imprez sportowych jest już prawie wypełniony. Tylko od Waszego zaangażowania i mobilizacji będzie zależeć ich realizacja. Dlatego gorąco zachęcamy do udziału i podwyższania swojej aktywności fizycznej.

ACTA – już po ptokach

Piszę te słowa w dzień po fali protestów, które przetoczyły się przez Polskę. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi w różnym wieku, głównie młodych, bardzo jednoznacznie i stanowczo wyraziło swoją opinię. Oto naród przemówił. A mimo to dziś rano sprawdzając newsy widzę, że ACTA już podpisane, a Sikorski zadowolony jak nekrofil w kostnicy. Tutaj już nie chodzi o sam akt prawny, tutaj zgwaltowana została demokracja i suwerenność narodu.

Michał Zając

Sprawa z ACTA pojawiła się tak nagle i tak późno, że ten numer BIS-u trzeba było niemal wyrwać zębami spod maszyny drukarskiej, żeby cokolwiek o niej napisać. Przecież politycy i media zamiast poinformować o tym, że szykuje się taka draka, woleli zajmować się wystrojem sali sejmowej i dyskusją nad kluczową dla funkcjonowania kraju i społeczeństwa kwestią – czy krzyż jest odpowiednim elementem wystroju, czy to jeszcze *vintage*, czy może jest już zbyt *pasé* w takim nowoczesnym państwie? To sprawa pierwszorzędna, jakieś tam akty prawne dotyczące tak mało znaczącej grupy społecznej jaką są internauci załatwi się po cichu, nikt nie musi o tym wiedzieć. W Tokio podpiszemy, to strasznie daleko, nikt się nie zorientuje.

Ale niestety ktoś zauważył. W internecie wybuchła taka burza, że internauci łączywie rzucający się na stronę internetową sejmu w poszukiwaniu wiadomości, zablokowali ją. Tak samo stronę rzecznika, premiera, MON-u... Bo przecież to nie był atak hackerski. A nie, przepraszam, kiedy na stronie głównej Ministerstwa Obrony Narodowej zamiast tego co zwykle pojawiło się logo anonymous i pytanie „teraz też powiecie, że to usterka techniczna?” to ktoś przyznał, że to chyba jednak nie jest wynik ogromnego zainteresowania stronami rządu.

Jednak nasz dzielny, odważny premier powiedział, że nie złamią go



szantaże internautów. Nawet kiedy kilkadziesiąt tysięcy ludzi wyszło na ulicę, nikt nie potraktował tego jako wyrażenia woli przez suwerenny naród, nikt się nie przejął za bardzo, nikt nie usłyszał w krzykach manifestantów *Vox Populi*. Albo usłyszał, ale stwierdził, że nie ma co traktować tego jako *Vox Dei* skoro można pomimo to wszystko załatwić według swojego widzimisię.

Byłem na największej manifestacji w kraju, tej krakowskiej, która zgromadziła 15 000 ludzi. Zastanawiałem się w trakcie, jak wiele osób przyszło z powodu ACTA, a dla jak wielu była to tylko kropla przepelniająca czarę goryczy, sprzyjająca okoliczność by zrobić coś na co i tak mieli ochotę. Wydarzenia zeszłego roku, zamieszki w Londynie, w Grecji, ruch Occupy Wall Street... Młodzi całego świata są zawiedzeni tym jak wygląda świat. Bardzo się dziwiłem, że Polacy, tak przecież kochający swoją tradycję powstań i machania szabelką, siedzą

tak cicho. W Święto Niepodległości było ciekawie, ale to była taka sztuka dla sztuki, bez jakiegoś konkretnego kierunku. Tym razem jednak pojawia się termin „obalić rząd”. I to nie tylko wśród internautów, mądrych zza klawiatury, którzy nabili 8000 kliknięć pod „podpiszcie ACTA – obalimy wasz rząd”. To samo można przeczytać na profilach facebookowych Janusza Korwina-Mikke czy Wojciecha Cejrowskiego.

Swoją drogą, ten ostatni wypełnił doskonały tekst, w którym nie tylko nawołuje do obalenia rządu niezależnie od opcji politycznej (mówi, żeby jedni popychali go z lewej, inni z prawej, a zacznijcie się chwiać i runie) ale przypomina, że sam żyje z praw autorskich, a pomimo to jest przeciw ACTA, bo to nie jest sposób na walkę z piractwem. Osoby, które ściągają muzykę z internetu, traktują to często jako wersje demo. Jak im się spodoba, idą i kupują krążek. I teraz pytanie: czy jeśli uniemożliwią im ściąganie, to czy ci, którzy nie kupowali dotychczas nagle pobiegą do sklepów? Ja przypuszczam, że nie. Raczej ci którzy kupowali, pozbawieni możliwości ściągnięcia muzyki na próbę, nie zaryzykują kupna w ciemno.

Może jestem radykałem, ale chętnie zobaczyłbym w naszym pięknym kraju porządną rewolucję, jakiś ładny przewrót. Ale wiem, że tak się nie stanie. Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, to wiadomo nie od dziś. Już na początku rewolucji pokłócilibyśmy się o to, czy zalegalizować marihuanę i czy usunąć krzyż, bo przecież to znacznie ważniejsze niż kwestie biedy, korupcji, zanikania klasy średniej na rzecz skrajnej biedoty i skrajnego bogactwa itd. Zamiast tego za 4 lata pójdziemy grzecznie zagłosować znów, starając się wybrać mniejsze zło i głosując przeciw komuś, a nie za kimś. No chyba, że ktoś sprowadza ważne sprawy społeczne do kwestii legalizacji marihuany, wtedy będzie mu łatwo wybrać swojego prawdziwego przedstawiciela.

STUDIO
klub

KLUB STUDIO, ul. Budryka 4, Kraków

www.klubstudio.pl



04.02.2012, g. 20.00 COMA

08.02.2012, g. 20.00 LAMB

10.02.2012, g. 20.30 HEY

24.02.2012, g. 20.00

31. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej SHANTIES
Koncert szanty & rock „To 24 był lutego”, wystąpią m.in.:

Mietek Folk, Nor Folk, Orkiestra Samanta,
Smugglers, Strefa Mocnych Wiatrów.

25.02.2012, g. 12.00

31. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej SHANTIES
Koncert dla dzieci, wystąpi: Zejman i Garkumpel

25.02.2012, g. 17.00

31. Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej SHANTIES
Koncert piosenki żeglarskiej i turystycznej „Rzeki to idące drogi”,
wystąpią m.in.:

EKT Gdynia, Formacja, Klang, Siudma Góra,
Waldemar Mieczkowski, Słodki Całus od Buby,
Wolna Grupa Bukowina

29.02.2012, g. 20.00 Studio Kabaretu:
kabaret JURKI

A TAKŻE:

KLUB GWAREK, ul. Reymonta 17, Kraków
www.klubgwarek.pl



w cyklu Robert
BezGwaru KASPRZYCKI
-kamaralne koncerty 26.02.2012
akusyczne godz.20:00



OTCZĄ

WTORKI wzROCKowisko
zaprasza Jerzy Skarżyński

wstęp
wolny!

ŚRODY Studio Kabaretu
www.studiokabaretu.pl

wstęp
wolny!

CZWARTKI Muzyczne
Pogawki

wstęp
wolny!

KLUB ZAŚCIANEK, ul. Rostafińskiego 4, Kraków
www.klubzascianek.pl



PONIEDZIAŁKI śpiewogranie
WTORKI koncert
DACHOOFKA Festival
PIĄTKI karaoke na żywo
co 2 tygodnie

W biznesie stawiaj na sprawdzonych partnerów



Informacja handlowa 0801 308 408, <http://www.kei.pl>

Google - najpopularniejsza
wyszukiwarka na świecie

Kei.pl - nowoczesne
rozwiązania hostingowe

Pozwól, by Internauci odnaleźli Twoją firmę!

Zamów jeden z pakietów hostingowych:
Biuro Extra, Biuro Pro, Lider
lub platformę e-Biznes: Aztec, Luna
w Kei.pl

i rozpocznij swoją przygodę z Google Adwords.

Teraz oprócz najwyższej jakości usług hostingowych Kei.pl,
otrzymasz nawet do 200zł na reklamę w wyszukiwarce Google.

Szczegóły oraz regulamin promocji znajdziesz na www.kei.pl

Blisko 10 lat doświadczenia
Kilkadziesiąt tysięcy stron WWW
Łączy do 5 operatorów
System zasilania awaryjnego
Codzienna kopia zapasowa
24 godzinna pomoc techniczna



W kategorii
usługi hostingowe



Kei.pl

